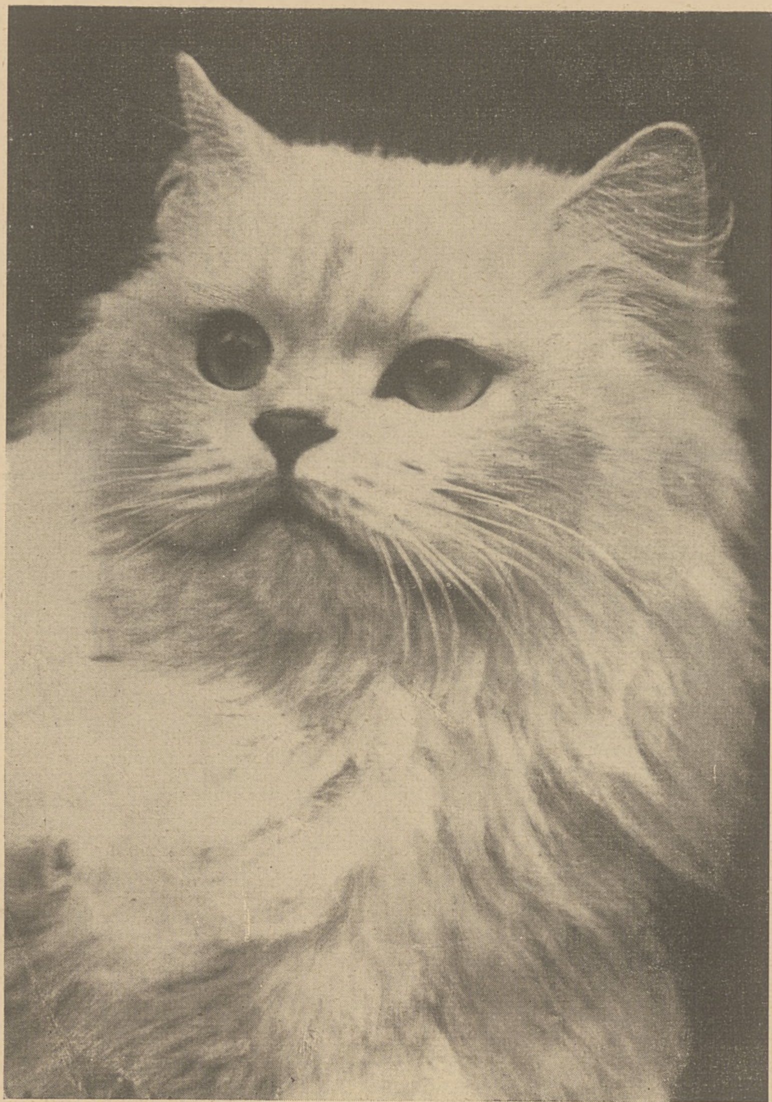
Świat i Przyjaciel Zwierząt



Fot. pułk. Drużyna-Krukowski

Kwartalnik • Nr. 2 • Rok 51 (10)

Cena 1 złoty • • • Warszawa

Organ Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami R. P.

Skład Zarządu Głównego Zjednoczenia Towarzystw Opieki n. Zwierzętami

ZARZĄD HONOROWY:

gen. Kordian Zamorski, Główna Komenda P. P.
Iszora Wacław — Starosta, Targowa 15, 10-12-23
Lehrowa Cecylia — Doktorowa Czł. Honor., Długa 21, 11-74-13
Lewandowska Maria — Dyrektorowa, Polna 74, 8-45-58
Olszewski Antoni — Dyrektor, Trębacka 10/11
Rostek Ignacy — Nacz. Wydz. Tram., Kawęczyńska 16, 10-01-87
Rabczewski Włodzimierz - - Dyrektor, Lipowa 2, 5-44-45
mjr. Lewgowd Włodzimierz, Prużany, Inspektor Rejonowy
Ks. prof. Adam Wyrebowski, Wilcza 24a, 8-17-05

ZARZĄD URZĘDUJĄCY:

Prezes Dr. E. Tryjarski Eugeniusz, Skorupki 14, 8-28-47
V-Prezes I płk. Błocki Stefan, Olesińska 5, 4-25-73
V-Prezes II ks. Dr. Wyrębowski Adam, Wilcza 24a, 4-10-36, 8-17-05
V-Prezes III Blenau Radosław, Lublin
Sekretarz Wierzbicki Jan Robert, Górnośląska 4, 2-38-38, 9-34-78
z-ca sekret. Wiercińska Helena, Matejki 4/3, 8-03-30, 9-36-97
Skarbnik Niemyski Kazimierz, Polna 64/81, 5-48-34, 7-12-34
z-ca skarb inż. Kibortt Dominik, Al. Jerozolimskie 37, 8-33-33, 4-37-51

Członkowie:

Fels Adam, Pl. Grzybowski 7, 6-82-57, 2-04-21
inż. Gorzelański Czesław, Willowa 8/10, 10-18 81, 4-10-70
R-ca Kaczmarczyk Stanisław, Widok 1, 5-41-30
R-ca Kimens Ryszard, Piusa XI 6,
Insp. Lenkiewicz Albin, Puławska 94, 12-22-54
inż. Matecki Tadeusz, Szara 14, 7-17-73
prof. Niewiadomski Stanisław, Al. 3-go Maja 5, 7-18-63
Rudzińska Helena, Sułkowicka 4, 8-94-21
Dyr. Rewieński Zygmunt, Trojdena 1, 9-10-50
Śliwińska Władysława, Filona 16, 3-40-50, 4-09-10
Świtalski Antoni sędzia, Żórawia 4/20
gen. Zaruski Mariusz, Krasińskiego 5, 12-76-09

Z prowincji:

Janiec Józef, Kielce, Śniadeckich 7
Buniewiczówna Jadwiga, Lublin, Narutowicza 36/1
Krzewski Julian, Grudziądz, Ratusz pokój 321
Pankowiak Florian prof., Bydgoszcz

Zastępcy:

mjr. Janikowski Jan, Anin k/W-wy
inż. Duszyński Karol, Białostocka 2?, 10-26-26
dr. Lehr Władysław, Długa 21, 11:74-13
Łyszczyk Jan Radca, Mokotowska 65, 9-30-90
dr. Rzymowska Czesława, Dygasińskiego 49, 12-71-04

Z prowincji:

mjr. Duval W., Brześć n/Bugiem
kpt. Kosecki
dr. Iwatty Stefan, Garwolin

Komisja Rewizyjna:

Kałużyński Franciszek, 6-go Sierpnia 32, 8-26-77
Niemira Manswet, Marszałkowska 58, 8-71-06
Oranowski Józef, Krakowskie Przedm. 6, 2-27-44
Piotrowski Aloizy rejent, Saska Kępa, Obrońców 1a/3, 3-14-96
Dyr. Żabiński Jan, Ratuszowa 3, 10-36-70

Zastępcy Komisji Rewizyjnej:

Chmielewska Leokadia, Olesińska 5, 4-25-73
adw. Kulczycki Jerzy, Mokotowska 37, 9-91-60

Skład Zarządu Oddziału Warszawskiego

Prezes inż. Czesław Gorzelański, Willowa 8/10, 10-18-81, 4-10-70
V-Prezes I gen. Mariusz Zaruski, Krasińskiego 5, 12-76-09
V-Prezes II dr. Eugeniusz Tryjarski, Skorupki 14, 8-28-47
Sekretarz inż. Tadeusz Matecki, Szara 14, 7-17-73
z-ca sekret. Helena Wiercińska, Matejki 4/3, 8-03-30, 9-36-97
Skarbnik Adam Fels, Plac Grzybowski 7, 6-82-57, 2-04-21
z-ca skarbn. Władysława Śliwińska, Filona 16, 3-40-50, 4-09-10

Członkowie:

Chmielewska Leokadia, Olesińska 5, 4-25-73
mjr. Janikowski Jan, Anin, ul. Warszawska 46, Śródm.-Star.
Dzwonkowski Adam, Topolowa 11/24
R-ca Kaczmarczyk Stanisław, Widok 1, 5-41-30
insp. Lenkiewicz Albin, Puławska 94/1, 12-22-54
dr. Mackiewicz Antoni, Filtrowa 54, 8-59-85
Niemyski Kazimierz, Polna 64/81, 7-12-34
prof. Niewiadomski Stanisław, Al. 3-go Maja 5, 7-18-63
Rudzińska Helena, Sułkowicka 4, 8-94-21
Wierzbicki Jan Robert, Górnośląska 4, 2-38-38, 9-34-78
Wierzbicki Wiesław, Piwna 51/13

Zastępcy Członków Zarządu:

Nadkomisarz Szneider Leopold
inż. Kibortt Dominik, Al. Jerozolimskie 37, 8-33-33, 4-37-51
Tarwid Mieczysław, Policja Konna, Ciepła 13
Weberowa Irena, Marymoncka 6a/32, 5-50-80

Komisja Rewizyjna:

Manswet Niemira, Marszałkowska 58, 8-71-06
Piotrowski Aloizy, Saska Kępa, Obrońców 1a/3, 3-14-96
Dyr. Jan Żabiński, Ratuszowa 3, 10 35-70

Zastępcy Komisji Rewizyjnej:

Franciszek Kałużyński, 6-go Sierpnia 32, 8-28-77
Józef Oranowski, Krakowskie Przedm. 6, 2-27-44

Skład Sekcji Zarządu Głównego ZTONZ R. P.

Komisja Regulaminowo-Prawna — pp. Radca Kaczmarczyk i Kimens Ryszard.

Sekcja Propagandy — pp. Rudzińska H., zast. Dr. Rzymowska Cz. sekret. Weberowa Irena.

Podsekcja Odczytowa — p. Dr. Rzymowska Cz.

Sekcja Koni — pp. Wiercińska H., członk. Sliwińska Wł., Fels A. Kaczmarczyk St., inż. Matecki T., inż. Kibortt.

Sekcja Uboju Humanitarnego — pp. Inż. Gorzelański Cz., Wiercińska H. sekret. Chmielewska L:

Sekcja Lecznictwa — pp. Dr. Tryjarski, dr. Lenkiewicz, dr. Mackiewicz, dr. Lehr.

Sekcja Opieki nad Ptactwem domowym i leśnym — pp. Dyr. Rabczewski Wł., dr. Rzymowska Cz., zast. Czerep-Spirydowicz M. prof. Niewiadomski St.

Sekcja Drobnych Zwierząt — pp. Dr. Lenkiewicz, płk. Błocki St. Wierzbicki W., płk. Drużyna Krukowski.

Podsekcja Walki ze wścieklizną — pp. Dr. Tryjarski E., płk. Błocki St., Dr. Mackiewicz Antoni,

Komitet Redakcyjny — pp. Chmielewska L., płk. Błocki St. Ks. Wyrębowski A., płk. Drużyna Krukowski, Wiercińska H. i dr. Tryjarski E.

Sekcja Inspektorów — pp. Generał Zaruski M. zast. Dr. Tryjarski E.

Nr. 2 Warszawa — 1938 Rok 51 (10)

Świat i Przyjaciel Zwierząt

Organ Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami R. P.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, OLESIŃSKA 5 ● TELEFON 4-25-73.
ADMINISTRACJI — WILCZA 47/49, TELEFON 8-66-44.

Stefan Iwatji — Pow. lek. wet. Garwolin

Bądźmy przyjaciółmi zwierząt

Jeżeli zastanawiać się będziemy nad historią cywilizacji i kultury ludzkiej, przyjdziemy do przekonania, że pierwsze jej przebłyski sięgają owych zamierzchłych czasów, kiedy to człowiek, jeszcze jako gatunek zoologiczny, górując dzięki swemu umysłowi nad innymi gatunkami zwierząt, zdołał ją opanować i stopniowo je oswoił.

Skutki tego procesu miały dla człowieka pierwszorzędne znaczenie i człowiek z łowcy zwierząt staje się ich sprzymierzeńcem i obrońcą, a ciągnąc z ich oswojenia korzyści, właśnie dzięki nim zmienia swój dotychczasowy tryb życia i opuszcza jaskinię, jako miejsce stałego zamieszkania, i przychodzi dzięki oswojonym zwierzętom do życia koczowniczego. Będąc dzięki zwierzętom zabezpieczony od głodu i chłodu, zaczyna człowiek być bardziej wygodnym i pomysłowym, co w skutkach dało początek naszej cywilizacji i kulturze.

Ten życzliwy stosunek człowieka do zwierzęcia jest znany z czasów starożytnych np. u Egipcjan, a i obecnie obserwujemy go jeszcze u niektórych ludów pierwotnych — np. spożywanie mięsa u niektórych ludów w Azji jest wzbronione z powodu oddawania zwierzętom czci boskiej.

Powiedziane wyżej uzasadnia dostatecznie, że człowiek, zawdzięczający swą cywilizację i dobrobyt w dużej mierze zwierzętom, jest obowiązany ze względów rzeczowych do szlachetnego traktowania zwierząt.

Opieka nad zwierzętami jest również i moralnym obowiązkiem człowieka, gdyż człowiek, oddalając się od natury, odciągnął od niej także oswojone przez niego zwierzęta, które dzięki zmienionym warunkom stały się, pozostawione sobie, niezdolnymi do życia.

Zadajmy sobie pytanie, jak przedstawia się stosunek człowieka do zwierzęcia w naszych warunkach codziennych, względnie, czy zachodzi potrzeba roztaczania naszej opieki nad zwierzętami.

Stosunek ten, który był naogół b. życzliwy i przyjacielski ze strony człowieka pierwotnego, zmienił się na gorsze, gdy chodzi o człowieka na pół kulturalnego, natomiast staje się lepszy, im wyżej stoi społecznie.

Gdy chodzi o nasze społeczeństwo, to opieka nad zwierzętami jest konieczna, jeżeli nie w imię elementarnych zasad humanitarnych, to w interesie korzyści materialnych samej ludności. Przyjrzyjmy się naszym warunkom:

Jakże często notujemy brutalne obchodzenie się ze zwierzętami? Kto z nas nie widzi, prawie, że codziennie, koni zaprzęgniętych do przeładowanych wozów, to znowu ciężkie konie używane bywają do zanadto szybkiej jazdy, a gdy nie mogą podołać pracy, będącej ponad ich siły, bywają wprost katowane, a więc bite niemiłosiernie po głowie, dolnych częściach kończyn, kopane w brzuch, a gdy i to nie pomaga, gdyż to pomóc nie może, rozgniewany woźnica wbija zwierzęciu nóż w brzuch. Przy tym uprząż bywa często niedopasowana i powoduje odparzenia, które nie bywają poddawane leczeniu, względnie leczone są w sposób jakże barbarzyński! A kucie? W tym względzie mamy dużo do życzenia. Trzeba wiedzieć, że złe kucie niszczy kończyny konia i nie pozwala zwierzęciu rozwinąć całej siły; należy pamiętać, że złe kucie, to but, który gniecie, to wysoki obcas pięknej pani, który jej nogę zniekształca. Zwrócić uwagę należy na smutne warunki pędzenia zwierząt, przewożenia na wozach świń i cieląt powiązanych sznurami, wrzynającymi się w ciało do krwi, na przewożenie zwierząt kolejami, przeładowywanie wagonów, przewożenie zwierząt w zaplombowanych wagonach, bez karmy i picia po kilka dni, zwłaszcza od czasu jak obecność lekarza weterynarii przy załadowaniu stała się nieobowiązującą.

Nieludzkie obchodzenie się ze zwierzętami widzimy przy uboju zwierząt. Przy wprowadzaniu do hali

uboju zwierzęta są bite, gdyż czując zapach krwi, wchodzić tam nie chcą. Są zmuszane do wejścia przez nieludzkie bicie i wykręcanie ogonów; nieumiejętne i brutalne pokładanie zwierząt ma w skutkach nawet złamanie kości.

Dużo rzeczy karygodnych obserwujemy w dziedzinie lecznictwa zwierząt przez osoby niepowołane (znachorów), partaczy, nieudolnych kastratorów, ludzi zajmujących się upustem krwi i t. p. Wykonywanie przez nich nieudolnych zabiegów krwawych lub mechanicznych, jakto bezkrwawa kastracja zwierząt męskich, brutalna t. zw. pomoc przy ciężkich porodach, kolkach, wlewanie leków przez nos, zdejmowanie t. zw. paskudnika i t. p. są metodami barbarzyńskiego traktowania zwierząt.

Obserwujemy poza tym głodzenie psów, trzymanie ich w upały na słońcu i bez wody, to znowu barbarzyńskie metody chwytania i prowadzenia psów przez oprawców, względnie stosowanie nieludzkich metod przy zabijaniu psów i kotów. Zaliczyć tu należy również wybieranie jaj z gniazd ptasich, tępienie młodych zajęcy i wogóle zwierzyny i t p.

Brak zaiteresowania się człowieka losem zwierzęcia, względnie znęcanie się nad nimi, był bodźcem do stworzenia ustaw prawnych, któreby chroniły zwierzęta przed brutalnością człowieka. Taka ustawa nie jest polskiemu ustawodawstwu obca i posiadamy tu rozporządzenie Prezydenta Rz. P. o ochronie zwierząt z r. 1928. Powyższy dekret pod groźbą grzywny do 2000 zł. i kary aresztu do 6 tygodni, a w wypadkach wyjątkowego okrucieństwa do 1 roku więzienia, zabrania znęcania się nad zwierzętami, pod którymi, w myśl dekretu, rozumieć należy nietylko zwierzęta domowe, lecz także oswojone ptactwo, owady i wszelkie wogóle istoty odczuwające ból. Karze za znęcanie się nad zwierzętami podlegają nietylko osoby, które bezpośrednio czynu karygodnego się dopuściły, lecz także osoby, które pośrednio do popełnienia czynu się przyczyniły, lub też nań pozwoliły, np. właściciel konia może być pociągnięty do odpowiedzialności z powodu czynów swego parobka. Powyższe rozporządzenie przewiduje również kary w wysokości do 50 zł. na rodziców i opiekunów, a to z powodu niedozoru nad dziećmi, które czynu karygodnego się dopuściły. Jeżeli zwierzę z powodu okrutnego obchodzenia się wymaga leczenia lub winno być zabite, Starostwo może zarządzić zabicie, względnie leczenie na koszt osoby winnej, lub też na czas leczenia zwierzę może być oddane na koszt tejże osoby w opiekę osoby trzeciej.

Do rozpatrywania spraw z zakresu ochrony zwierząt są powołane, w zależności od charakteru wykroczenia, władze administracji ogólnej 1 instancji lub sądy grodzkie.

Doświadczenie życiowe uczy nas, że zainteresowanie się sprawą ochrony zwierząt przed znęcaniem się ze strony człowieka jest b nieznaczne, a spotykane są również wypadki, w których nieuświadomiona ludność zajmuje wrogie stanowisko wobec czy to organów P.P. czy też członków T-wa Opieki nad zwierzętami, wkraczających w wypadkach okrutnego obchodzenia się ze zwierzętami.

W wypadkach zauważenia znęcania się nad zwierzętami, winniśmy spowodować ukaranie winnych, w myśl omówionego dekretu. Winniśmy uświadamiać ludność o fatalnych skutkach znęcania się nad zwierzętami. Są to: straty materialne dla posiadacza zwierzęcia, poza tem taki fakt wpływa ujemnie na psychikę ludności, a zwłaszcza młodzieży, u której podważa się wpływy szkolnego wychowania.

Zaznaczyć wreszcie należy, że stosunek człowieka do zwierzęcia uważany bywa za miarę kultury społeczeństwa. Barbarzyńskie obchodzenie się ze zwierzętami działa nietylko ujemnie na naszą psychikę, lecz jest w stanie podważyć nasz eksport zagraniczny, gdyż zwierzęta po nadejściu zagranicą do miejsca przeznaczenia, stłoczone w wagonie, po kilkudniowym nieraz pobycie bez wody i jedzenia, obok strat materialnych dla posiadacza, wywierają, co gorsza, ujemne wrażenie na tamtejszej ludności, która pod względem kultu ochrony zwierząt stoi b. wysoko. Urabia to o naszych stosunkach opinię dla nas wielce niepochlebną i szkodliwą, zwłaszcza, że ten nastrój znajduje oddźwięk i w prasie zagranicznej.

Bądźmy więc przyjaciółmi zwierząt! Są one bowiem naszymi niezawodnymi przyjaciółmi i karmicielami, ciągniemy z nich korzyści materialne i im zawdzięczamy w dużym stopniu nasz dobrobyt. Opiekujmy się nimi i dlatego, że stanowiły one substrat, jakby życiodajny tlen, od którego wzięła swój początek nasza cywilizacja i kultura która tylko na tym podkładzie mogła tak bujnie się rozwinąć.

UWADZE WYJEŻDŻAJĄCYCH Z PSAMI.

Zezwolenia na wywóz psów wydaje lekarz weterynar. Starostwa bezpłatnie.

Czesław Xawery Jankowski

CZŁOWIEK POMNIEJSZONY

Współczesność, jako świadek i twórca nowych wartości w dziedzinie zarówno materialnej jak i duchowej, przeżywa okres wręcz paradoksalny. Kiedy z wielkich laboratoriów, produkujących owe „witaminy społeczne", rozbiegają się wspaniałe emanacje prądów, haseł, idei, mających podnieść i uszczęśliwić ludzkość, dźwignąć ją na szczeble najwyższego autorytetu — to jednocześnie masy społeczne w swojej jakości duchowej cofają się z przerażającą szybkością wstecz, aż do granic pierwotności, do zaniku wszelkich pierwiastków moralnych i etycznych.

Ten paradoks współczesny poczyna nabierać form olbrzymiego dramatu, rozgrywającego się zarówno wśród dołów, jak i u góry społecznej Zbrodnia wałęsa się, jak szukający przygód awanturnik, a krew bulgocze zarówno na asfaltach śródmieścia jak i po cichych wsiach polskich.

Najgorsze, najniższe instynkty ludzkie zerwały się z uwięzi i doszły do głosu we wszystkich zakątkach, pod wszelkimi szerokościami geograficznymi kraju .. Rozpasanie, wynaturzenie, sadyzm, pałka, pistolet automatyczny i nóż — są czynnikami panoszącego się gwałtu, spospolitowanego dzisiaj do kompletnej obojętności.

Statystyka zbrodni we wszelkich jej przejawach i odcieniach rośnie z przerażającą, błyskawiczną szybkością. Wrażliwość społeczna na krew ludzką i zbrodnię stępiła doszczętnie, i sensację wywołuje się dopiero wówczas, gdy ofiary liczy się nie pojedyńczo lecz masowo. Szlachtuzy, w których wyrzyna się ludzi, stają się coraz pospolitsze.

Jak na tle tego potwornego zaniku uczuć wszelkiego miłosierdzia człowieka dla człowieka przedstawia się jego stosunek do świata zwierząt — wiemy.

Bezmyślność i okrucieństwo prześladuje, tępi, goni, znęca się nad wszystkim, co żywe i bezbronne. Niema męki, która by się nie wylęgła w patalogicznym mózgu człowieka; niema pomysłu najbardziej potwornego, którego by ręce ludzkie nie dokonały.

A z wielkich laboratoriów rozpływają się radosne wieści, że człowiek w swej wartości duchowej rośnie!

Czytałem niedawno w jednym z popularnych dzienników reportaż z ulicy, jeśli się nie mylę. Czerniakowskiej czy Dobrej, o zabawie dzieci z „szarego domu". Gromadka chłopców czekała na żer kotów, kiedy zgłodniałe przybiegły do śmietnika. W pewnej mądrze przemyślanej chwili rozpoczęła się masakra; miażdżono kamieniami kręgosłupy, łby, nogi, drgające jeszcze życiem ciała

I nikt — nikt z tego szarego domu nie znalazł w sobie cienia reakcji, w nikim nie obudził się głos protestu, odruch człowieczeństwa. I w tym wyrazie nikt zamyka się dramat człowieka.

A ci sami ludzie, których nie stać na odrobinę miłosierdzia, na widok pijanego awanturnika, aresztowanego przez policję, umieli by się zdobyć na reakcję, by obronić „kawalera księżyca".

Takich szarych domów w kulturalnej urbanizującej się stolicy są, jeśli nie tysiące, to setki.

Na takiej zaprawie, urządzanej w przemyślny sposób pod śmietnikami, na zaprawie gdzie jęk katowanego zwierzęcia nie poruszy małego dziecinnego serca — wyrasta przyszłe pokolenie bandytów, wynaturzeńców, gwałcicieli.

Wszak ci chłopcy, o których reporter gazetowy pisze z pobłażliwym półuśmiechem, chwalili się w udzielonym „wywiadzie", że biorą już udział w złodziejstwach, a niektórzy z nich są nawet przy boku „asów" tej dzielnicy...

Zaprawa dobra: od kocich łbów — do głów ludzkich.

Prasa w ogóle, a prasa katolicka w szczególności, na którą w tej epoce zdziczenia spada specjalna misja krzewienia dzieła miłosierdzia, milczy na ten temat wstydliwie, pomijając te zagadnienia i zjawiska jako niedorosłe do szpalt organów prasowych. Nietylko prasa. Instytucje z natury i charakteru rzeczy, powołane przede wszystkim do troski nad moralną i duchową strukturą człowieka, przechodzą obojętnie nad potwornością zjawisk, obejmujących jak niebezpieczny świerzb cały organizm ludzki.

W jakiej szkole mówi się dziatwie o miłosierdziu dla świata zwierząt, ile w literaturze przeznaczonej dla młodzieży posiadamy książek, budzących szacunek i miłość dla „młodszego brata" — człowieka?

Na cóż przydadzą się głosy srebrzystych trąb, roz dzwaniających zapowiedzi o odrodzeniu się człowieka, jakże jaskrawym, karykaturalnym paradoksem stają się hasła hamanitaryzmu i najwznioślejszych akcji, gdy szpalty dzienników piętrzą się i roją, od krwawych sprawozdań z upadku i pomniejszania się istoty ludzkiej.

Zjawisko jest w grozie swej przerażające. Człowiek, pozornie przesycony kulturą współczesną i jej ideami, cofnął się do jaskiniowego prototypu z epoki pierwszych błysków wartości człowieczeństwa.

Ludzkość nie odrodzi się tak długo, póki człowiek nie odrodzi się w miłości bliźniego, a przez tę miłość — w miłosierdziu dla świata zwierząt. Dla świata, w którym wszystko żyje, czuje i cierpi; dla tego świata, który jest wyrazem myśli i miłości Boga.

Póki nie wzrośnie duchowa wartość i jakość człowieka, póty zbrodnia i okrucieństwo we wszystkich formach i przejawach będą pisały coraz bogatsze almanachy upodlenia i upadku. I wszystkie laboratoria witamin społecznych, wszelkie akcje z tej czy innej strony będą tylko pięknie brzmiącymi superlatywami — człowiek będzie się pomniejszać, jak pomniejsza się obecnie.

Musi przyjść miłość Boga, człowieka i wszystkiego, co żywe i cierpiące. Przeżerająca jak rdza organizm współczesny bezwzględna kultura materialna musi ustąpić miejsca kulturze ducha i serca, dopiero wówczas człowiek pomniejszony podniesie się i zobaczy siebie w odbiciu dobra i szlachetności. Inaczej potworny proces pomniejszenia stanie się dramatem powszechnym.

Zbyt głośno bijemy brawa na ringach, gdzie miażdży się szczęki i nosy, zbyt czule kultywujemy łydki i bicepsy — a zbyt słabo — serca i dusze

CO DZIECI UCZYNIĆ MOGĄ DLA ZWIERZĄT?

Czy wiecie, kto was serdecznie prosi o opiekę? Oto — zwierzęta. Od was zależy, aby zwierzętom było lepiej na tej ziemi. Możecie od tego zacząć, że dopilnujecie, aby zwierzęta, które w domu waszym są zatrzymane, jak: pies, kot, ptaszki, i t. p. regularnie dostawały jedzenie i wodę.

Jeżeli na waszym podwórzu jest pies łańcuchowy, to proście, aby więzień był zawsze na noc spuszczony, dopilnujcie, aby mu nie brakło jedzenia i wody, aby posłanie jego nie było brudne i żeby w zimie nie marzł, a w lecie miał ocienioną budę.

Troskliwą opiekę, suchą ściółkę i widne, dobrze przewietrzone pomieszczenie lubią wszystkie zwierzęta, nawet nierogacizna.

Kot bywa często, szczególniej przez dzieci, szczuty i męczony. A jednak, gdy się z nim dobrze obchodzić, jest on względem człowieka tak samo wierny i przywiązany jak pies.

Jeśli mu stale dawać mleko staje się łagodniejszy, niż wtedy, gdy się żywi mięsem. To sobie zapamietajcie.

Jeżeli macie ptaszka śpiewającego, nie wieszajcie klatki w słońcu, bez dostatecznej osłony, nie wieszajcie jej również w przeciągu. Ptak, jako swobodny mieszkaniec powietrza, potrzebuje obszernego domku, w małym zaś, w dodatku zanieczyszczonym, szczęśliwy być nie może. Pamiętajcie, żeby miał zawsze świeżą i czystą wodę do picia i do kąpieli. Codzienna kąpiel dla ptaszków jest wielką rozkoszą i zapobiega mnożeniu się robactwa. Klatki wysypujcie obficie grubym piaskiem: ptaki połykają drobne kamyczki, jest im to bowiem niezbędne do trawienia.

Żywność ptaków, zarówno jak i zwierząt, powinna być jak najbardziej urozmaicona, a dobierać im takie pokarmy, jakie najchętniej jadają, żyjąc na wolności.

Ale nadewszystko pamiętajcie, że klatka, nawet najpiękniesza, jest więzieniem dla ptaków, a biedni więźniowie, choć nie zawinili, cierpią w niej niewolę całe swoje życie, aż do śmierci.

Starajcie się przeto zapobiegać temu, aby ptaków wolności nie pozbawiono. Ptakom potrzeba swobody, wolnej przestrzeni do rozwinięcia skrzydeł i do szukania właściwego pożywienia. Ptak uwięziony tęskni do tego, by mógł gniazdo uwić i wychować pisklęta.

Nie chwytajcie sami i przestrzegajcie innych chłopców, aby nie chwytali ryb na wędkę — męczy się robak, który, nadziany na haczyk, jako żywa przynęta, żyje jeszcze po długich godzinach, i strasznie męczy się ryba, gdy połknie przynętę wraz z haczykiem.

Jakiež to niewypowiedziane być musi cierpienie mieć w gardle utkwiony haczyk wędki!

Proście tych, którzy pomimo waszych przestróg łowić będą ryby na wędkę, iżby schwytane ryby, przerażone i zamierające z uduszenia, nie zanosili do domu żywych, lecz aby silnym uderzeniem w głowę zabijali je zaraz na miescu.

Również możecie się o to postarać, aby muchy, pająki, chrabąszcze, żaby (tak pożyteczne) i tym podobne małe stworzonka nie były dręczone dla zabawy. Zapobiegajcie, aby motyli lub chrząszczów nie chwytano i — natknąwszy na szpilkę — nie skazywano na powolną śmierć męczeńską. Wyzwólcie takie nieszczęśliwe stworzenia z rąk okrutnego chłopca i gdy jest tak okaleczone, iż żyć nie może dłużej, skróćcie jego cierpienia — zabijcie je co prędzej.

Nie zabijajcie żadnego stworzenia, które pełza lub fruwa na waszej drodze: częstokroć bowiem jest

ono pożyteczne i zasługuje na szczególnie troskliwą ochronę.

Gdyby ktoś jednak koniecznie pragnął posiadać zbiór owadów, to powinien zabrać się do tego umiejętnie, przygotować się zawczasu i pamiętać, że każdego motyla-chrząszcza, schwytanego do zbioru, należy jak najprędzej umiejętnie uśmiercić.

Nie wybierajcie piskląt z gniazd. Pomyślcie, jak wielką boleść sprawilibyście biednym ptakom — rodzicom. — Kto wybiera pisklęta z gniazda, ten nietylko krzywdzi ptaki, lecz wyrządza także szkodę rolnikom i ogrodnikom, bo tępi stworzenia niezmiernie pożyteczne, które pilnie niszczą gąsienice, a więc strzegą nasze zboża i drzewa ogrodowe od szkodników.

W zimie możecie uchronić ptaki od śmierci głodowej. Zbierajcie w ciągu lata jak najwięcej rozmaitych nasion: słoneczników, ogórków, dyni, wreszcie chwastów: dzikiego maku, różnych ostów, łopianu, bławatków, babek i t p. przechowujcie je dobrze wysuszone.

Gdy zaś nadejdzie zima i chłodna wiosna, będziecie mogli dostarczyć zgłodniałym ptaszkom pożywienia, którego napróżno na ogołoconej i zmarzniętej ziemi szukać będą. Sypiąc ptaszkom okruszyny chleba, uważajcie żeby były suche, bo chleb wilgotny kwaśnieje i po jego spożyciu mnóstwo ptaków ginie.

Starajcie się, dzieci drogie, uszczęśliwić wszystkich dokoła, a strzeżcie się, abyście nie obciążyli sumienia swego krzywdą, wyrządzoną najmniejszemu choćby stworzeniu boskiemu.

MUCHOŁÓWKA

(Z cyklu „Gawędy wiejskiego nauczyciela")

Jakiś mały ptaszek uwija się koło strzechy, coś jak by samiczka wróbla, tylko trochę mniejszy, całkiem szary, no i dziób nie jest tak gruby, to raczej dziób sikory. To muchołówka. Każde dziecko wyliczy pożyteczne ptaki: sikora, jaskółka, dzięcioł, szpak itp., ale o tym niopokaźnym szarym pomocniku naszym zapomnieliśmy. Nie znalazło się dla niego miejsca w szkolnym programie, to też nie wszyscy wiedzą, że ten ptaszek należy do grona najwięcej zasłużonych przed ludźmi, a o zasługach, rodzaju pokarmu sama nazwa mówi. Nie tak liczne są muchołówki, jak inne ptaszki, więc nie często spotykamy je, mimo, że one lubią osiedlać się w pobliżu domostw, a nawet, jakgdyby w przypuszczeniu, że za ich pracę, krzywdy im nie uczynimy, polują w naszej obecności; łapią owady w lecie i co chwila, trzepocząc skrzydełkami — zatrzymując się w powietrzu posuwają się wzdłuż dachu, metodycznie zdobywając pokarm. A niszczy się przy tym owadów ogromny huk. Przecież każdy śpiewający ptak zdolny jest pochłonąć w ciągu dnia ilość pokarmu przewyższającą wagę jego ciała. Szczególnie sumiennie i ofiarnie pracuje muchołówka w okresie karmienia piskląt. Uczony Neumann opowiada o takim zdarzeniu: pewien chłopiec przyniósł muchołówkę wraz z pisklętami do swego domu. Ptaszek, szybko oswoiwszy się z otoczeniem (niema czasu na strachy, kiedy głodne dziatki czekają!), rozpoczął gonitwę za muchami i w krótkim czasie gruntownie oczyścił izbę z much. Przeniesiony z małymi do innego domu, powtórzył tu to samo Potem przeniesiono go do trzeciego. W ten sposób przysłużywszy się wielu gospodarstwom, trafił do wymienionego uczonego i tam pozostał, aż wyszły dziatki, poczem całej rodzinie została przywrócona wolność. Że muchołówka ufa nam a wahanie, lęk przed otoczeniem, ustępują przed macierzyńską miłością muchołówki prędzej, niż u innych ptaków, świadczy również przytoczony w końcu przykład. Potomstwa muchołówka ma niewiele (4 — 5), a wywodzi je zwykle tylko raz do roku, stąd tak mało tych drobnych przyjaciół naszych, tak rzadkie spotkanie z nimi i stąd tym większa ochrona należy im, tym bardziej, że, poza urwisami-chłopcami, cierpią one od kotów, kun, a nawet szczurów, no i oczywiście — skrzydlatych drapieżców.

A teraz parę słów o tym, co może macierzyńska miłość tego ptaszka i jakby wiara jej w to, że ludzie jej nie skrzywdzą. Zdarzało się, że Włosi przewozili w samolotach do Afryki, znękane nieoczekiwanym atakiem zimy, jaskółki, ale kto kiedykolwiek widział, żeby ptaszek, zakładając gniazdo, uznał za najlepsze miejsce, uznał z własnej woli... samolot. Prawdziwe zdarzenie z życia szkoły w Ostrogu. Każdy dzień widziałem poczciwą główkę muchołówki, a potem i pisklęta, akurat na siedzeniu pilota w dużym drewnianym modelu samolotu, uczepionego do sufitu werandy przy szkolnej pracowni. Ten podwójnie uskrzydlony pilot nie przejmował się ani pobliskim ruchem i gwarem młodzieży, ani nawet tym, że samolot podczas wiatru obracał się naokoło gwoździa, zataczając pełne koła, że w momentach nasilenia wiatru cały grzał, gdyż śmigło wtedy, głośno terkocząc, obracało się szalenie szybko. Nie opuścił ten pilot swego miejsca też i wtedy, gdy ja (co prawda bardzo ostrożnie, pocichutku-powolutku) otworzyłem drzwi i ustawiwszy na stole trójnóg z aparatem, zrobiłem zdjęcie tego niezwykłego obrazka.

M. Łopuszański.

DZIECI O JASNEJ PRZYSZŁOŚCI

Legionowo przystanek... Tuż koło stacji piaszczysta ulica Mazowiecka prowadzi do domu Nr. 8... W głębi, w ogrodzie, na 2 piętrze—skromna izdebka— to mieszkanie rodziców Zosi Torbińskiej. Wpadam niespodziewanie — zastaję w domu panią Torbińską, Zosię, jej psa „Misia" i kota „Kotusia". Ogarnia mnie przede wszystkim zdziwienie, jak się mieszczą oni wszyscy wraz z głową rodziny p. Torbińskim (który pracuje na stacji przy kiosku „Ruchu"), w malusieńkim pokoiku na poddaszu, gdzie oprócz żywych ludzi i zwierząt mieszczą się 2 łóżka, stół, szafa i kilka krzesełek.

A jednak — żyją i dają żyć innym. Opowiadam więc, że jako przedstawiciel Zjednoczenia T. O. N. Z. przyjeżdżam do nich, by tu na miejscu się dowiedzieć jak maleńka 10 letnia Zosia opiekuje się zwierzętami, o czym Zjednoczenie niejednokrotnie już słyszało. „Ona zawsze taką była serdeczną dla zwierząt", mówi matka Zosi „jak tylko zobaczy gdzie jakieś chore, zarobaczone, pokaleczone zwierzątko, zaraz chwyci na ręce i ciągnie do domu, — no, a pan sam widzi, nam i tak jest za ciasno. Więc niekiedy trzebaby było te pieski i kotki oddać w inne ręce, a jednak przeważnie u nas zostawały. Ot, tej zimy znalazła Zosia pieska, którego wyrzucili na ulicę jacyś ludzie, zabrała go i przyniosła do domu. Ja nie chciałam go przyjąć, Zosia w płacz, chwyciła pieska i wyskoczyła z domu. Przez trzy godziny jej nie było, poszliśmy więc jej szukać i znaleźliśmy na stacji, gdzie siedziała w kącie bez palta, chuchała i dmuchała na tego pieska, płakała i tuliła go do siebie. Co było robić? Zostawiliśmy go u nas w domu, — bo wszyscy sąsiedzi nie chcieli tego psiaka wziąć i dopiero po pewnym czasie zabrał go kasjer ze stacji, ale u niego zachorował i zdechł". Słuchając opowiadania matki, Zosia zaczyna rzewnie płakać ze wzruszenia.

„Przeziębiła się Zosia wtedy bardzo i przez dłuższy czas była chora i z krwią kaszlała. W zeszłym roku przy kościele, znalazła błąkającego się pieska, przyniosła do domu. Cały był zarobaczony, aż się po pokoju to porozłaziło. Myliśmy go, odżywiali, no i jakoś wyrosło dobre i miłe psisko, a jakżeż było nam oddane i przywiązane. Sąsiedzi zazdrościli i proponowali za niego aż 5 złotych. Za nic nie oddalibyśmy go, lecz stała się rzecz straszna: gospodarz go otruł, bo rzekomo szczekał i niepokoił go. Jakżeż to biedne stworzenie cierpiało! Przed śmiercią już oczka nie otwierał, tylko lekko ogonkiem poruszał, dawał znak, że nas poznaje... Ach jak ludzie są źli. Z tym psem to Zosia ledwie pod pociąg nie trafiła: poszedł z nią na stację i na szynach zobaczył kość i skoczył do niej, a tu pociąg nadjeżdża. Zosia w krzyk, rzuciła się do pieska, chwyciła go i wybiegła na drugą stronę, — w tej chwili przejechał parowóz... Wszyscy na stacji zdrętwieli ze strachu, ale widocznie Pan Bóg czuwał nad małą... Niedawno też zobaczyła dzieci ciągnących kociaczka, uwiązanego za tylną łapkę... Krzyczało to maleństwo, — a Zosia jak nie skoczy na nich, odebrała kotka i nie zważając na wymyślania, pogróżki i szturchańce, przyniosła do domu... Myśleliśmy, że nie wyżyje: takie to było małe, słabe, chore i miało wykręconą nóżkę. A teraz widzi pan jaki to jest ładny „Kicuś". Zosia tuli kota i dodaje: „on mnie bardzo lubi i my się z nim i „Misiem" bawimy tak wesoło, on jest bardzo dobry i prawie już wygoiła mu się ta nóżka. On był taki mały, że musiałam go karmić ze smoczka". Wychodzimy do ogrodu, gdzie Zosia staje przed objektywem ze swym szarym „Kotusiem".



Fot. Płk. Drużyna Krukowski

Zosia i jej „Kotuś".

W międzyczasie Zosia pokazuje mi swoją lalkę bez ręki i mówi „to ten „Miś" odgryzł jej rączkę, ja trochę płakałam, ale nie gniewałam się na niego"... Po chwili przybiega jakiś inny pies...

— A ten skąd jeszcze? — pytam.

— To też przybłęda, tylko że on nie chce być w domu, taki „dziki“ jest jeszcze, ale przychodzi po jedzenie, to też dobry piesek, — odpowiada Zosia, i z miejsca chwyta całą swoją trójkę, sadowiąc się z nią na schodach.

Dyrekcja Szkoły Powszechnej Nr. 4 stwierdza, że Zosia jest wybitną opiekunką nieszczęśliwych zwierząt, że jest ona dobrą uczennicą, słabego niestety zdrowia. Lubi ona śpiewać, tańczyć i dobrze rysuje. Opiekun Społeczny Legjonowa, p. Jędraszek również chwali bardzo Zosię za jej dobre serce i cieszy się z tego, że Zjednoczenie zainteresowało się nią.

W dniu 17 maja, w szkole, w obecności p. Dyrektora, wręczyłem Zosi, z ramienia Zarządu Z. T. O. N. Z. R. P. dyplom, jako należną ocenę czynów dobrego serduszka i życząc jej, aby w dalszym swym życiu kroczyła zawsze tą samą drogą, pełną radości i szczęścia, na które w zupełności zasłużyła, niosąc ciepło swej duszy i pieszczotę biednym, upośledzonym i dręczonym stworzeniom.

O takich samych zaletach duszy i serca jest dziesięcioletnia Anielcia Skwierkowska, uczennica szkoły powszechnej Nr 68 na Żoliborzu i jej małe koleżanki. W połowie marca rb. miał miejsce fakt następujący: przy ul. Brodzińskiego 4, u p. p. Grabowskich szczeniła się jamniczka „Kreta“. Przychodnia służąca pp. Grabowskich otrzymała polecenie zlikwidowania szczeniąt, więc poprostu wrzuciła do kubła z wodą ślepe jeszcze stworzenia i wyniosła je na pole pomiędzy Al. Wojska Polskiego, a barakami dla bezrobotnych, wykopała płytki dołek i razem z wodą wylała do niego płaczące psie niemowlęta. Na tej czynności przyłapała służącą p. Zawadzka, zamieszkała w barakach i podniosła alarm, na co służąca odpowiedziała: „państwo tak mi kazali“ i poczęła udeptywać nogami ziemię nad żywcem zakopanymi pieskami. Anielcia Skwierkowska (barak Nr. 37) dowiedziawszy się o tym, pobiegła czem prędzej z pomocą szczeniętom, odkopała je, odchuchała i drżące, oblepione błotem przyniosła do domu, zawinięte w chustkę. Jedne z nich dogorywało i nie dało się już go odratować. Ponieważ matka Anielci jest ubogą wdową z kilkorgiem dzieci



Fot. Płk. Drużyna-Krukowski

Zosia z dyplomem Z. T. O. n. Z. wręczonym jej przez delegata za opiekę nad zwierzętami.



Fot. Płk. Drużyna-Krukowski

Zosia ze swoją „trójką“.



Rysunek Zosi („kot je mysz na talerzu“) dla „Świata i Przyjaciela Zwierząt“.

i już mają one dwa kotki znalezione w nędzy, z którymi dzielą się ostatnim niemal kęsem, zatrzymać u siebie piesków nie mogły, ale chętnie zaopiekowały się nimi; przygarnęły ślepe jeszcze maleństwa, dwie biedne rodziny, karmiąc je smoczkiem.

Dzisiaj pieski już dobrze wyglądają i są bardzo przywiązane do swych szlachetnych opiekunek.

Mała Halinka Kołatkowska (barak Nr. 24 m. 15) mówi: „tak mi ich żal było, po nocach wstawałam, aby nie stało się im nic złego".

Cieszyć się należy, że serce dziecięce może być przykładem dla ludzi dorosłych — bo taka właśnie młodzież dużo promieni jasnych i ciepła duszy swej potrafi wnieść w te środowiska, gdzie nie znają się jeszcze na radości najbardziej szlachetnej: dobroci szczerej dla każdego stworzenia, a tym samym i do swych bliźnich.

J. Slepowron.



Fot. Płk. Drużyna Krukowski

Anielcia z ulubionym kotkiem.

„Na fotelu elektrycznym"

W końcu ul. Elekcyjnej, pod Nr. 62/64, wznosi się kilkupiętrowy gmach miejski, — ni to fabryka ni to więzienie, — a mieści się w nim Zakład Utylizacyjny, gdzie czyściciele miasta zwożą różne zwierzęta, wałęsające się bez opieki po ulicach, bądź też konie, których ze względu na stan, lub okaleczenia, nie da się zaprząc do pracy.

Przepisy nakazują, aby koty były trzymane w mieszkaniach, zaś psy — prowadzone na smyczy i w kagańcach, inaczej grozi im zabranie przez czyściciela i zamknięcie w Zakładzie, zanim w najbliższym czasie nie zostanie takie nieszczęśliwe psisko zabrane przez swego właściciela, co jest jednak połączone z pewnymi kosztami i formalnościami, a gdy tego się nie uczyni, wówczas zostaje ono stracone.



Humanitarny aparat elektryczny do uśmiercania psów.

Dawniej sposób tracenia był barbarzyński. Zabijano je poprostu pałkami, lub też stosowano truciznę, która jednak działała nie tak szybko i zwierzęta bardzo się męczyły, obecnie zaś stosuje się prąd elektryczny, przyczym, według teorii, śmierć następuje momentalnie.

Obowiązek czyściciela nie należy do przyjemnych, ale jest on obowiązkiem, który się wykonuje na zlecenie władz miejskich. Otóż, gdy z karetki czyścicieli, przejeżdzającej ulicami miasta, zauważy się bezdomne, błąkające się zwierzę, np. psa, — karetka się zatrzymuje, zaś czyściciel łapie takiego pieska, lub kota na stryczek i lokuje do wnętrza. Nie obchodzi się tu często bez pewnych przeszkód, które czyścicielom czyni młodzież nasza, tak szczerze czuła na niedolę stworzeń, — to też stara się ona, by biedne zwierzę uniknęło pętli „hyclowskiej", lecz nie zawsze to się udaje, i taki ot „bezpański" „Milord", lub inna „Lala", zostają schwytane.

Po kilku „rejdach" karetka wraca do Zakładu, gdzie niezwłocznie wyjmuje się złapane zwierzęta i umieszcza się do klatek na przeciąg kilku dni, by dać możność właścicielom pojmanych psów, lub kotów zgłosić się do Zakładu po odbiór swych niefortunnych pupilów, pozostawionych bez opieki.

Jeżeli właściciel nie zjawi się po odbiór swego psa, lub kota, zostaje on następnie stracony za pomocą prądu elektrycznego.

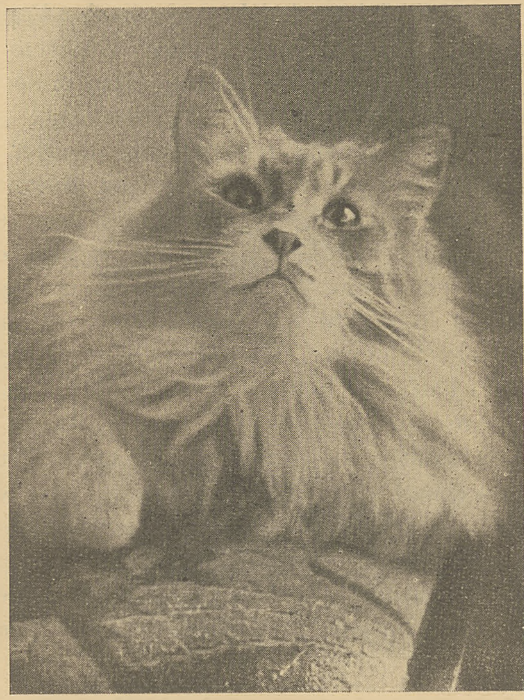
Zwierzę sadzają na mosiężnej płycie, połączonej ze źródłem prądu wysokiego napięcia (coś w rodzaju amerykańskiego „fotelu elektrycznego"), a następnie dają mu jedzenie, znajdujące się w miedzianej łyżce, połączonej z uziemieniem. Gdy zwierzę dotknie strawy, zostanie porażone prądem i pada martwe.

Zjednoczenie T. O. N. Z. R. P. wystąpiło przed Władzami Miejskimi z prośbą o zaprzestanie zabijania tych stworzeń, które ze względu na ich stan, mogą być sprzedane z licytacji, lub oddane osobom, życzącym sobie wziąć je pod swoją opiekę.

Projekt ten, z natury rzeczy wysoce humanitarny, niewątpliwie przychylnie zostanie rozpatrzony przez odnośne władze, tymbardziej, że przyniesie pewien dochód Zarządowi Miasta, który osiągnie się z proponowanej licytacji.

Gdy zaś Zjednoczenie T. O. N. Z. zbuduje tak nieodzownie potrzebny „przytułek dla zwierząt", co na skutek zleceń Walnego Zebrania członków Zjednoczenia, jest już w planie tej Organizacji, — wówczas ta ponure sprawa znajdzie jeszcze bardziej racjonalne i bardziej humanitarne rozwiązanie. Oby jaknajprędzej!

J. Ślepowron.



Ostatni Mohikanin-Rex

brat Tropa młodszy.

Pewnego jesiennego wieczora, gdy deszcz skąpymi warkoczykami łkał, a zwierciadło nieba zionęło, zda się wszystką gorzkością i nędzą stworu ziemskiego, wszedł do pokoju mego i badawczo przyglądając mi się. podszedł do mnie, kładąc pysk na kolanach. Mówiąc językiem ludzi, miał Rex wygląd starszego pana, bezmała świadomego tajników życia i swego w nim miejsca. Z wyraźną godnością obserwował, jak reaguję. Przyznam, że jego obecność krępowała mnie, w tej chwili bowiem pragnąłem samotności. Rex jednakże uważał, że ma prawo być natrętnym. Teraz więc, patrząc z podełba mnie w oczy, mówił niemo: „Widzisz, braciszku i ja cierpię i ja mogę mieć swe kaprysy, zmartwienia i sugestje..., o! ja widzę więcej, jak wy ludzie sądzicie! Zawodne przymioty waszej kultury urobiły z was niewolników jej, zmechanizowały wasze serca, oślepiły czułość zmysłów. I pod tym względem stoicie na najniższym poziomie świata żywego. Puścić was samych na pustynię, czy puszczę ryzykownie, bo wątpię, czy dalibyście tam sobie na dłuższą metę radę... Bezwątpienia siła wasza tkwi w gromadzie. A potęga — to maszyny, dzieła waszych przedziwnych mózgów. Ale i wasza stąd słabość, że źle ułożyliście swój stosunek, do maszyn. Miast gospodarzyć im, staliście się wprost ich niewolnikami!! Niewolnikami produktów waszego ducha". Przebaczyłem psu śmiałość tej krytyki, zwłaszcza dlatego, że był psem i że była poniekąd słuszną. Odezwałem się natychmiast: Nie bądź, przyjacielu filozofem, ani romantykiem, bo mało kto ciebie zrozumie, a wszyscy wykpią. Weź przykład ze swego pana. Kilka razy szczęknął zębami na znak zgody. Jednakże wy-



Fot. M. Karwacki.

„*Wierny przyjaciel*".

raźnie posmutniał i po ludzku westchnął. Prawdopodobnie nietylko dlatego, że i mnie niewesoło było.. — Daj spokój, staruszku, rzekłem, ciążą mnie fluidy smutku. Ukradkiem liznął w rękę, wyznając: „Zamęczacie nas swoją opieką i despotyzmem. My, wolne i niespaczone twory natury, nie znosimy niewolnictwa. Prawem życia jest swobodne działanie, a przymus, wyrażony w formie systemu, stosuje się w niej do ciał nieorganicznych jeno.. wy zaś czego od nas żądacie? — Altruizm wasz? to największa blaga, to najmodniejsza fraza salonów. Szafując publicznie pięknymi słówkami i hasłami: dobroczynności i altruizmu, w celu ogólnego usprawiedliwienia i samooszukania. Zabijacie głos natury, który, występując krwawą udręką w naszych „bezdusznych" istotach, kole was w oczy! Bezwzględną waszą prawdą jest korzyść własna i nasycenie potrzeb osobistych. Fe! panowie świata. Macie nader elastyczne sumienia.. i przez to kłamstwo jest dla was drugą naturą!" Wielce zawstydzony broniłem się niezdecydowanie: Mówisz o wyzysku bliźniej istoty, a przecież żywię ciebie, leczę, wyszukuję dobrej żony dla ciebie, mało ci to, czego więcej pragniesz? — Lubię ciebie, niczego tobie nie brak.. Nastała cisza, a ja zapaliłem papierosa. Właśnie upadła na szybę duża, ciężka kropla i jak łza smutnego człowieka, potoczyła się wężykowato na ziemię. Wzruszony, ująłem w dłonie pysk psa i mocno go zwarłem. Patrzyłem i czekałem natarczywie. A pies nic, jeno pochylił głowę nisko, nisko, zwyczajnie, jak człowiek strapiony. W dziwnie rozszerzonych jego źrenicach, dojrzałem smutek psiej duszy, a w fałdach powiek, łzy! I wtedy, coś zaskomliło we mnie psim głosem, bowiem zrozumiałem, że pies tęsknił za wolnością działania i decyzji. Pamiętaj, wycedziłem z trudnością, że zrobię dla ciebie wszystko, co mogę, ale, ale i ja wolności nie mam...

Zbigniew Skrzyński.

KRONIKA

Spłonął majątek pod Wołominem Oszalałe konie stratowały ratującego je parobka.

Groźny pożar wybuchł w majątku Kobyłka pod Wołominem. W jednym z domów robotniczych zapaliły się sadze w kominie. Wkrótce cały budynek stanął w ogniu, od niego zajęła się stajnia z końmi.

Na ratunek oszalałym z przerażenia zwierzętom rzucił się 16-letni parobek Jan Stefankowski.

Chłopiec mimo, że dach stajni groził zawaleniem, przedarł się przez płomienie i poprzecinał kantary koniom.

Zwierzęta wypadły do otwartych drzwi, tratując swego wybawcę. Nieprzytomnego parobka wynieśli strażacy.

Mimo czterogodzinnych wysiłków straży Radzymina, Wołomina i Zielonki nie udało się uratować płonących budynków. Ocalał tylko dwór.

W czasie ratowania swego dobytku ciężko poparzone zostały 55-letnia Marianna Stefaniak i 35-letnia synowa Maria, oraz 38-letni Władysław Górecki.

Straty wynoszą kilkanaście tysięcy złotych. Sześć rodzin zostało bez dachu nad głową.

O śmiertelne pokąsanie przez psa.

Do sądu cywilnego w Warszawie wpłynęło powództwo o odszkodowanie za skutki pokąsania młodej służącej przez psa.

Do mieszkania urzędniczki O. przyjechał jej znajomy, administrator dóbr w Kuflewie z psem — buldogiem, przeznaczonym na sprzedaż. Pies był zawsze łagodny i spokojny, to też pozostawiono go w mieszkaniu bez kagańca. Kiedyś wszakże ugryzł służącą Agnieszkę Lechowską w rękę. Skaleczoną rękę zajodynowano. Tymczasem pies uciekł, a po kilku miesiącach, gdy o wypadku zapomniano, służąca ciężko zachorowała, skarżąc się na bóle głowy niemożność przełykania i wstręt do wody. Przewieziono ją do szpitala św. Jana Bożego. Lekarze orzekli wodowstręt, niemożliwy do usunięcia z powodu spóźnionego ratunku. Służąca zmarła.

Rodzice, których zmarła była jedyną żywicielką, pozwali do sądu zarówno pracodawczynię dzieczyny, jak i właściciela psa za zbagatelizowanie faktu pogryzienia i nieudzielenia natychmiastowej skutecznej pomocy.

Przewóz cieląt.

Starostwo grodzkie Warszawa-Praga rozpatrywało sprawę hurtownika mięsnego, członka giełdy mięsnej Berka Lorbera z Maciejowic pod Kowlem, którego za ładowanie do wagonów podwójnej ilości cieląt, co powodowało duszenie się i kaleczenie bydła — skazano na 2 dni bezwzględnego aresztu. Wobec natychmiastowej wykonalności wyroku Lerbera aresztowano.

Czatowanie z bronią na zwierzynę.

Rozpatrując sprawę kłusowniczą, Sąd Najwyższy orzekł, iż działaniem, bezpośrednio zmierzającym do naruszenia cudzego prawa polowania, jest także „zasiadka", czyli czatowanie z bronią, gotową do strzału na pojawienie się pod strzał zwierzyny, znajdującej się w rewirze łowieckim. (3 K 535/37).

Przewóz zwierząt na ubój.

Zdaniem Sądu Najwyższego, przewóz w wagonach kolejowych zwierząt w sposób i w warunkach, powodujących zbędne cierpienia, a mianowicie przez nadmierne przeładowanie wagonu, brak pokarmu oraz wody — stanowi czyn karalny z mocy rozporządzenia Prezydenta o ochronie zwierząt.

(2 K 151/37).

Zasłużeni funkcjonarjusze Policji Państwowej dla idei Z. T. O. N. Z.



Starszy przod. P. P. Bieńkowski Wacław.



St. post. P. P. Markiewicz.

Projekty zarządzeń i pisma Z. T. O. n. Z. do Władz

Do

Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych

w Warszawie.

Warunki przewożenia drobiu kolejami, samochodami i wozami, jak również przetrzymywanie go w handlu w małych, ciasnych, nieprzystosowanych do tego celu klatkach i koszach powodują jego dręczenie.

W interesie handlujących leży przewożenie drobiu w jaknajwiększej ilości przy zajęciu jaknajmniejszej przestrzeni na samochodach i wozach.

Do nieodpowiedniej zupełnie klatki wtłacza się nadmierną ilość ptactwa, co powoduje jego przemęczenie, łamanie nóg, skrzydeł, a często i zaduszenie.

Szeroko ustawione pręty wierzchu klatek dają ptactwu możność wysadzania głów ponad powierzchnię klatki, co w rezultacie bardzo często np. przy ładowaniu klatki na klatkę, pociąga za sobą rozgniatanie głów.

Podobny stan transportów i przetrzymywania ptactwa w handlu obserwuje się w całym Państwie.

Ze względu na powyższe Zarząd Główny Zjednoczenia Towarzystw Opieki n. Zw. R. P. ma zaszczyt przedłożyć Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych do wejrzenia projekt warunków transportowania i przenoszenia drobiu z prośbą o wydanie w razie możliwości zarządzeń, zmierzających do ukrócenia podobnego antyhumanitarnego stanu.

Jednocześnie załączamy wyciąg z tygodn „Ziemia Kowelska" „Czytelnik ma głos" — Masowe dręczenie zwierząt — z prośbą o zwrócenie uwagi na powyższe fakty dręczenia zwierząt.

Sekretarz — Prezes

(—) *H. Wiercińska.* — (—) *Dr E. Tryjarski.*

Projekt Zarządzenia o warunkach przewożenia i przenoszenia drobiu.

§ 1. Klatki, służące do przewożenia drobiu, winny być tak zbudowane, aby pozwalały na dostateczną wentylację i ochroniły drób od uszkodzeń przez wystawianie głów, nóg lub skrzydeł przez wierzch, dno lub boki klatki.

§ 2. Klatka może składać się najwyżej z dwóch pięter.

§ 3. Powierzchnia dna na każdą większą sztukę drobiu winna wynosić conajmniej 400 ctm. kw. dla mniejszych zaś 300 ctm. kw.

§ 4. Wytrzymałość i sztywność klatki winna być taka, aby przypisana wyżej wysokość oraz powierzchnia dna były zawsze zachowane.

§ 5. Klatka ponad 1 mtr. długości winna być zaopatrzona z dwóch przeciwległych stron w uchwyty, umożliwiające przenoszenie jej bez przechylenia.

§ 6. Kosze do przewożenia ptactwa winny być plecione luźno t. j. pręty w odstępach co $^1/_2$ ctm., pojemność kosza nie powinna przekraczać pojemności klatki o tych samych wymiarach dna.

§ 7. Wolno przewozić drób tylko w wagonach przewietrzanych z dostępem powietrza, w autobusach otwartych i na wozach. Klatki winny być ustawione sztywno, aby się nie przechylały i nie rzucały drobiem po klatce.

§ 8. Przy przenoszeniu ptactwa zabrania się niesienia go za głowę, za skrzydła lub nogi głową w dół. Zabrania się wiązać drób za nogi, głowy lub skrzydła.

§ 9. Zabrania się ładować drób do klatek nie nakarmiony i nie napojony, jako też nie wolno mieszać chore sztuki ze zdrowymi.

§ 10. Przy wypuszczaniu gęsi z klatek lub z wagonów, gdy wysokość przenosi ponad 1 mtr., należy do klatek lub wagonów przystawiać mostki lub zsadzać pojedyńcze sztuki w rękach.

Do
Min. Spraw Wewnętrznych
w Warszawie.

Zarząd Główny Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zw. R. P. obserwując od roku przy pomocy placówek rozsianych na terenie Rzeczypospolitej Polskiej — walkę ze wścieklizną — stwierdził, iż przepisy wydane przez Województwo Warszawskie i Starostę pow. Warszawskiego w powyższej sprawie nie są wykonywane.

Wobec powyższego Zarząd Główny Zjednoczenia Tow. Opieki nad Zw. R. P. opierając się na uchwale Walnego Zgromadzenia Zjednoczenia z dn. 25 kwietnia 1937 r. zwraca się z uprzejmą prośbą o spowodowanie ścisłego wykonywania i przestrzegania tych zarządzań a w szczególności zarządzenia:

1. Powołania Komitetów Obywatelskich
2. Rejestracji wszystkich psów.
3. Rozdawanie obwieszczeń przy rejestracji i ulotki proponowane przez Zjednoczenie, oraz
4. Stopniowego wprowadzenia szczepień ochronnych.

Oprócz powyższych dezyderatów Zarząd Zjednoczenia Tow. Opieki nad Zwierzętami uważa za konieczne utworzenie specjalnego referatu opieki nad zwierzętami przy jednym z Ministerstw na wzór urzędu, który został utworzony przy Ministerstwie Spraw Wewn. Rzeszy Niemieckiej.

Referat ten objąłby wszelkie sprawy mające ścisły związek z ustawami o ochronie zwierząt i ptactwa i koncentrowałby wszelkie poczynania Towarzystw Opieki nad Zwierzętami na całym terenie Rzeczypospolitej

Brak takiego referatu nie pozwala na wydatną akcję i skoordynowanie wysiłków poszczególnych Towarzystw, a nawet urzędowo zainteresowanych czynników w tych poczynaniach tak ważnych ze względów gospodarczych, jak i kulturalnych.

Sekretarz Prezes
(—) *Wł. Ziminski* (—) *Dr. E. Tryjarski.*

P. S. Jednocześnie załączamy projekty zmian i uzupełnień do dotychczasowych przepisów, zgłoszonych przy pomocy ankiety przez Tow. Opieki nad Zw. na całym terenie Państwa Polskiego i przez przedstawicieli Wiedzy Wet. lekarskiej.

Podziękowanie

Do
Zarządu Opieki nad Zwierzętami
oddział w W-wie.

Podziękowanie
dla WPani Doktorowej Żyźniewskiej.

Z uprzejmą prośbą o zamieszczenie załączonego w poczytnym czas. „Świat i Przyjaciel Zwierząt“ z góry bardzo dziękuję

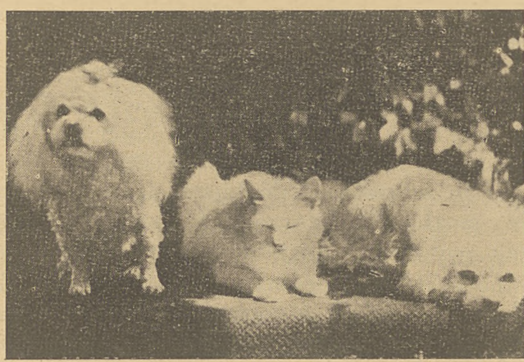
z poważaniem *Brzezińska*

W pierwszych dniach stycznia b.r. zaginął mi ulubiony pies-wilk, zdaleka przywieziony—towarzysz i przyjaciel. Wszelkie poszukiwania i pomoc szeregu czynników nie dały rezultatu. Sprawę wzięła sobie do serca Pani Majorowa Żyźniewska i z prawdziwą podziwu godną ofiarnością wszczęła na własną rękę starania celem odnalezienia mi psa. Nie szczędziła czasu ani wysiłku, poświęcając się w całości podjętemu dziełu, jakby chodziło o najbliższą jej osobę, gdy tymczasem nie znałyśmy się nawet wtedy osobiście. Trud Pani majorowej Żyźniewskiej uwieńczony został wynikiem: po 2 miesiącach mój ukochany piękny Oron, został odnaleziony i powrócił do mnie, ku ogromnej radości całej mojej rodziny. Poczuwam się do miłego obowiązku złożyć na tem miejscu dla Pani majorowej Żyźniewskiej wyrazy najgorętszej wdzięczności — wielkiego uznania, z zapewnieniem dozgonnej mojej wdzięczności i przyjaźni.

Leonja Brzezińska.



Owczarek niemiecki „Oron“ p. L. Brzezińskiej odnaleziony przez właścicielkę dzięki staraniom p. Żyźniewskiej.



„Mimi“, „Desi“ i „Bibi“.

Sprawozdanie Zarządu Głównego Zjedn. T-stw Opieki nad Zwierz. R. P.

Uzyskanie lokalu przy ul. Wilczej 47/49 ogromnie się przyczyniło do usprawnienia prac Zjednoczenia, zwłaszcza w dziedzinie propagandy. Poza tym wpłynęło na skoordynowanie działalności poszczególnych sekcji, wyłonionych przy Zarządzie Głównym, jak następuje:

1) Sekcja Propagandy (Dr-wa H. Rudzińska, Dr. Rzymowska).
2) Sekcja Walki ze wścieklizną (Dr. E. Tryjarski i płk. S. Błocki).
3) Sekcja Drobnych zwierząt (pp. insp. Lenkiewicz, płk. S. Błocki i dr. E. Tryjański).
4) Sekcja Ochrony Koni (H. Wiercińska, gen. Zaruski, Dr. Hulanicka-Zarańska, A. Fels, mec. W. Śliwińska, radca Kaczmarczyk).
5) Sekcja uboju humanitarnego (p. inż. Gorzelański)
6) Komitet Redakcyjny (pp. L. Chmielewska, płk. Błocki, Ks. prof. Wyrębowski, płk. Drużyna-Krukowski i H. Wiercińska).
7) Sekcja Łecznictwa (pp. insp. Lenkiewicz, dr. E. Tryjarski i dr. W. Lehr).
8) Sekcja Ochrony Ptaków (pp. inż. Rabczewski, dr. C. Rzymowska, p. Spirydowicz i prof. Niewiadomski).
9) Sekcja Regulaminowo Prawna (pp. prok. Wł. Zimiński i sędzia A. Świtalski).

Liczba oddziałów w roku sprawozdawczym osiągnęła cyfrę 75 placówek. Jedno z samodzielnych T-stw, a mianowicie Częstochowskie, przyłączyło się do Zjednoczenia. Oddziały te utrzymywały żywy kontakt z Centralą przez wymianę korespondencji, sprawozdania, oraz osobiste wizyty prowincjonalnych delegatów w Warszawie.

Spis Oddziałów podany jest na osobnym wykazie.

W myśl zaleceń Walnego Zgromadzenia, Zarząd Główny opracował Regulaminy, jak następuje:

Regulamin dla Inspektorów Delegatów i Instrukcja.
„ Ogólny łącznie z regulaminem posiedzeń.
„ Kół Młodzieży Opieki nad zwierzętami.
„ Lecznic.

Zarząd uzyskał zezwolenie na prawo należenia do naszej organizacji wojskowym w służbie czynnej.

Wydał kilka tysięcy broszurek, zawierających rozporządzenia władz w dziedzinie ochrony zwierząt, które mają być rozesłane również do Posterunków P. P.

Porozumiał się z Ministerstwem Spraw Wojskowych, w sprawie wstępu delegatów inspektorów na place budowli o przeznaczeniu wojskowym. Niestety, nie udało się uzyskać całkowitego pozwolenia, tym niemniej, M. S. Wojsk. obiecało załatwić wszystkie zażalenia, kierowane przez instytucję przeciw niekulturalnym przedsiębiorcom, tolerującym znęcanie się nad końmi na placach budowlanych.

Rezultaty, osiągnięte przez poszczególne Sekcje w roku sprawozdawczym, przedstawiają się jak następuje:

P r o p a g a n d a:

Sekcja Nagród Dobroci:

Drugie z kolei rozdawnictwo nagród dobroci z funduszu p. J. z Bogusławskich-Zielińskiej dokonane było w październiku r. ub. łącznie z obchodem dnia św. Franciszka z Asyżu Za dobre uczynki względem zwierząt przyznano dzieciom 70 nagród (książeczki P.K.O. 10-złotowe) w tym 16 książeczek dzieciom z r. ubiegłego i 54 ks. nowozgłoszone).

Radio.

Nawiązany został stały kontakt z prasą i Radiem. Sekcja wysyłała co miesiąc do Radia apele, przypominające o potrzebach zwierząt w danej porze roku. Od sierpnia r. ub. Radio nadało 28 apelów, prócz tego 1 przemówienie wigilijne, 1 zawiadomienie o otwarciu skrzynki ZTONZ i 1 dłuższa pogadanka, wygłoszona w audycji wieczornej. Poza tym wygłoszone były krótkie opowiadania z życia zwierząt w audycjach dla dzieci.

Czasopismo.

Stosownie do wniosku, zgłoszonego na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Zarząd wyjednał w Komisariacie Rządu zmianę nazwy czasopisma, która brzmi obecnie „Świat i Przyjaciel Zwierząt". Pismo redaguje, jak w roku ubiegłym p. L. Chmielewska, w porozumieniu z powyżej wymienionym Komitetem Redakcyjnym. Pismo rozwija się pomyślnie i stanowi nieoceniony łącznik z oddziałami.

Sekcja Uboju Humanitarnego.

Jeden z głównych dezyderatów wysuniętych na ostatnim Walnym Zgromadzeniu, a mianowicie całkowitego zniesienia uboju rytualnego został w znacznej mierze zrealizowany. Jak ogólnie wiadomo, Sejm przyjął projekt p. Posła Dudzińskiego olbrzymią większością głosów. Przewodniczący Sekcji inż. Gorzelański śledził przebieg obrad w Sejmie. Po uzyskaniu zwycięstwa p. Posła Dudzińskiego, Zarząd wystosował podziękowanie dla niego oraz dla p. Marszałkowej Prystorowej. Niestety, zakończenie sesji uniemożliwiło zatwierdzenie projektu również przez Senat. Należy się jednak spodziewać, że projekt ten ostatecznie będzie zatwierdzony na sesji jesiennej.

Sekcja Ochrony Koni.

Sekcja w dalszym ciągu zabiegała w Min. Spr. Wewn. o ujęcie eksploatacji koni w ramy ściślejszych rygorów i rzeczywiście wykonywanych przepisów, zwłaszcza w kierunku unormowania obciążenia, zakazu jazdy kłusem z ciężarem, zakazu używania wozów jednokonnych, jednodyszlowych, ustalenia typu uprzęży, wozów itp. Ostatnio Sekcja weszła w ściślejszy kontakt z Min. Spr. Wojsk., które poleciło inspektorom rejonowym koni współpracę z Oddziałami ZTONZ. Poza tym, obiecało swe poparcie w kierunku włączenia ochrony koni do kategorii spraw o szczególnym znaczeniu pod względem obrony Państwa, a więc spraw, podlegających surowszym rygorom i przepisom.

Dowodem zainteresowania się Min. Spr. Wojsk. działem ochrony koni jest fakt, zgłoszenia prenumeraty na „Świat i Przyjaciel Zwierząt" dla 70 inspektorów rejonowych koni.

Sekcja walki ze wścieklizną.

W związku z uchwałą Walnego Zgromadzenia i po zapoznaniu się z opinją oddziałów i niezależnych T-stw o istniejących przepisach Min. R. i R R. przeprowadzono konferencję w Min. R. i R. R. i złożono odpowiedni memoriał. Memoriał polegał na znowelizowaniu poszczególnych punktów w obwieszczeniu, regulaminie i instrukcji dla rakarni, w myśl postulatów T-wa Op. n. Zw. Z naciskiem w memoriale podkreślono, że nigdzie na terenie woj. Warszawskiego, jako terenie doświadczalnym, powyższe przepisy nie są wykonywane. Wobec powyższego, podobny memoriał złożono i w Min. Spraw Wewn., jako władzy administracyjnej i na ustnej konferencji obszernie to wyjaśniono.

Wobec zamierzonej przez Min. R. i R. R. nowelizacji przepisów o walce z chorobami zaraźliwymi (ew. wściekliznie, transporcie zwierząt, rakarniach etc. złożono w Min. R. i R. R. i Min. Spr. Wewn. petycje o powoływaniu członków ZTONZ na wspólne konferencje w celu usprawnienia i uzgodnienia spraw T-stw Op. n. Zw. z przepisami administracyjnymi. Wystąpiono z prośbą do Min. Sprw. Wewn. i Min. R. i R. R. o utworzenie specjalnego referatu przy którymś z Ministerstw, mając na celu uregulowanie powyższych spraw na wzór tego, co wprowadzono w lipcu r. ub. 1937 w Rzeszy Niemieckiej.

Sekcja Drobnych zwierząt.

Ukonstytuowała się w końcu roku sprawozdawczego. Sekcja wystąpiła do Min. Opieki Społ. w sprawie niehumanitarnego uśmiercania psów w okolicy Bydgoszczy.

Na zapytanie Min. Spr. Wewn., o aparacie Wuppertala do humanitarnego uśmiercania psów i drobnych zwierząt — sekcja wydała opinję przychylną.

Wystąpiono do Min. Spr. Wewn. o powtórzeuie okólnika nr 1616 z dnia 9.VII 1928 r.

Sekcja Ochrony ptaków.

Opracowała model klatek do przewożenia drobiu.*)

*) Memoriał w tej sprawie został złożony w Ministerstwie Rolnictwa. Sekcja pod przewodnictwem p. dyr. inż Rabczewskiego odbyła kilka posiedzeń w obecności przedstawiciela Lasów Państwowych, prof. Wojtowicza, przedstawiciela Harcerstwa oraz przedstawiciela Ogrodnictwa Miejskiego Obecnie opracowywany jest memoriał w sprawie ochrony ptactwa na całym terenie Państwa Polskiego. Skierowano zapytania do placówek prowincjonalnych w kwestji łapania ptaków i handlu ptakami leśnymi. Większość placówek jednak odpowiedziała że handel taki nie jest uprawiany.

Uchwalono, że przedstawiciele (inspektorzy) ZTONZ wezmą udział w uroczystości sadzenia drzew na terenie m. Warszawy, polegający na zawieszeniu kilkudziesięciu gniazd sztucznych oraz wypuszczeniu więzionego ptactwa na wolność.

Sekcja Regulaminowo-Prawna składająca się z prok. Wł. Zimińskiego i sędziego A. Switalskiego, nie zdołała opracować zmian statutowych, spowodu przeniesienia prok. Zimińskiego do Łodzi. Zarząd zaprosił obecnie na jego miejsce p. Radcę Kaczmarczyka z Min. Spr. Wewnętrznych.

Sprawozdanie rachunkowe, przestawione osobno wykazuje zakres finansowy, w ramach którego Zarząd Główny był zmuszony prowadzić swe prace. Większość działów nie uiściła procentowych opłat, obowiązujących w myśl statutu, Zarząd Główny jest w chwili obecnej w znacznym stopniu zasilany przez Oddział Warszawski. Wobec szczupłych środków finansowych Zarząd Główny nie był jeszcze w stanie rozwinąć w pełni zamierzanego programu.

Niektóre Sekcje są dopiero w stadjum początkowym. Np. Sekcja Anti-Wiwisekcyjna, która nie znalazła dotychczas odpowiedniego kierownictwa. Sekcja Drobnych Zwierząt powstała niedawno i nie może się jeszcze poszczycić poważniejszymi osiągnięciami. Sekcja Ochrony Ptaków ograniczyła się dotychczas raczej do terenu m. Warszawy.

Z wniosków, zgłoszonych na ostatnim Walnym zgromadzeniu osiągnięto zakaz używania pojedyńczego konia do wozów jednodyszlowych. Zarząd wstąpił do Ministerstwa Rolnictwa o unormowanie transportu żywych zwierząt, z uwzględnieniem częstszego karmienia i pojenia oraz ograniczeniem ilości zwierząt ładowanych do wagonów kolejowych.

Jedną z głównych bolączek Zarządu Głównego jest brak surowszych rygorów ze strony władz administracyjnych i znikoma interwencja Policji w wypadkach dręczenia zwierząt. Zarząd jednak nie traci nadziei, że z czasem ochrona zwierząt w Polsce wejdzie na należyte tory i przyniesie, poza, stroną humanitarną znaczne korzyści Państwu, przez zaoszczędzenie milionowych wartości, marnowanych obecnie przez bezmyślne barbarzyństwo.

— : —

W ciągu ostatniego kwartału roku sprawozdawczego wydane zostały dyplomy uznania, zatwierdzone na posiedzeniu Zarządu Głównego z dn. 12.III r. b.

1. P. Józefie Nazimowej — v. Prezesce Oddziału ZTONZ w Radomiu,
2. P. Eustachemu Czechowiczowi — v. Prezesowi Oddziału w Siedlcach,
3. P. Bolesławowi Moranowiczowi — Inspektorowi Oddziału w Sochaczewie,
4. P. Arturowi Fieglowi — członkowi ZTONZ w Grudziądzu.
5. P. Leonowi Kaszewskiemu — członkowi ZTONZ w Grudziądzu,
6. P. Stanisłasławowi Kamińskiemu, post. PP. w Łucku.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Oddz. Warszawskiego ZTONZ za 1937 rok.

Rok sprawozdawczy 1937, w porównaniu do zeszłorocznego, upłynął pod znakiem systematyczniejszej i wydatniejszej już pracy, jaka miała miejsce zarówno w łonie samego Zarządu, jak i w poszczególnych jego sekcjach. Na zwiększenie intensywności pracy w różnych jej przejawach miał bez wątpienia duży wpływ wynajęty przez nas w dniu 15 marca 1937 r. pięciopokojowy lokal przy ul. Wilczej 47/49, umożliwiający sprawniejsze prowadzenie coraz to zwiększającej się pracy biurowej Oddziału Warszawskiego, jak również i Zarządu Głównego, dalej uruchomienie drugiej lecznicy.

Zarząd w roku sprawozdawczym odbył 15 posiedzeń, przy przeciętnej frekwencji 11 członków, oraz 9 prezydialnych, odbywających się w szczuplejszym już gronie.

Oddział nasz liczy obecnie 1389 członków rzeczywistych i 256 członków wspierających.

W roku 1937 przybyło 361 członków rzeczywistych i 110 wspierających oraz jeden członek — protektor.

Zarząd w końcu roku sprawozdawczego powołał do życia sekcję drobnych zwierząt oraz sekcję ptasią, jako te, które wymagały specjalnego wyodrębnienia o szczególniejszej oddzielnej opiece.

Zarząd w swojej działalności na zewnątrz pomiędzy innymi zwracał się *do Komisariatu Rządu* w następujących wypadkach:

1) o obciążaniu koni nie więcej ponad jedną tonnę,
2) ustawienie wagi pomostowej na placach (konie rosłe, mogące więcej uciągnąć, będą ważone i wówczas dopiero otrzymują świadectwa na większe obciążenie ze stemplem ZTONZ),
3) w sprawie uprzęży przepisowej, konfiskaty zbyt długich batów, klapiących okularów, przy wadliwym podkuciu konia ewentualność zatrzymania wozu przez Komisariat i zwolnienie dopiero po zastąpieniu innym koniem,
4) wydawanie świadectw według kategorii koni, np.
   a) zdolne do pracy na mieście,
   b) „ „ „ „ wsi,
   c) poza tym wycofanie niezdolnych do pracy koni i sporadyczne przeprowadzenie kontroli przez P.P.

Ministerstwa.

Zarząd poczynił starania na terenie Ministerstwa Spraw Wojskowych, w sprawie zezwolenia naszym Inspektorom wstępu na place budowlane, na których wznoszone są gmachy dla użytku wojskowego.

W pewnym sporadycznym wypadku uzyskaliśmy w Min. Komunikacji bezpłatne przewiezienie tresowanych zwierząt zbankrutowanego cyrku, produkującego się w Muranowie, z Warszawy do Bydgoszczy.

Prócz spraw bezpośrednio związanych z całokształtem prac wewnętrznych organizacji naszego Oddziału, działalność Zarządu przejawiała się również w ścisłej współpracy i kontakcie z Zarządem Głównym, w wystąpieniach do poszczególnych Ministerstw i Urzędów Wojewódzkich. Pomiędzy innymi do Ministerstwa Spraw Wojskowych wyjednania rozporządzenia, dotyczącego zezwolenia na prawo należenia do naszej organizacji wojskowym w służbie czynnej.

Do Min. Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, w sprawie zezwolenia na propagowanie kwartalnika „Świat i Przyjaciel Zwierząt" w szkołach powszechnych i gimnazjach.

Wspomnieć też należy o ścisłej współpracy naszej w sprawie wydania tak potrzebnego regulaminu i Instrukcji dla Inspektorów, dalej w wydaniu broszury, zawierającej rozporządzenia i okólniki Władz, oraz ulotki itp.

Zarząd Miejski.

Wniesione zostało podanie do Pana Prezydenta miasta Warszawy o zorganizowanie licytacji na złapane psy przez Zakład Utylizacyjny, dla uchronienia ich od śmierci. Sprawa ta, napotykając na swej drodze pewne trudności, natury prawnej — nie jest dotąd całkowicie wyjaśniona. W każdym razie mamy tutaj pewne widoki powodzenia rozpoczętej przez nas akcji, gdyż płk. Meyer obiecał osobiście poprzeć tę, bądź co bądź, palącą sprawę u Prezydenta Starzyńskiego.

Dzięki staraniom i ofiarności jednego z panów Inspektorów — Zarząd Miejski ustawił, w pięciu punktach miasta Warszawy, poidła z naszą firmą.

W Dyrekcji zaś tramwajów Miejskich, uzyskaliśmy powtórzenie okólnika, zezwalającego na przewóz psów w tramwajach i autobusach.

Sekcja inspektorów.

Mając na uwadze doniosłą rolę jaką, odgrywa Sekcja Inspektorów w Naszej Instytucji, w bezpośredniej walce z okrucieństwem ludzkim w stosunku do zwierząt, Zarząd starał się skompletować i pozyskać nowych Inspektorów, którzyby pod względem moralnym i znajomości pracy w terenie stali na wysokości zadania. W tym celu powołano do życia Komisję kwalifikacyjną, składającą się z Przewodniczącego i Vice-Przewodniczącego Sekcji Inspektorów, przydzielonego członka Zarządu i 2 starszych Inspektorów i więcej wyrobionych, mającej na celu wszechstronne przeegzaminowanie kandydata i zapoznanie się z jego kwalifikacjami w ogóle, a w szczególności znajomością instrukcji, regulaminu i zasadniczych chociażby wiadomości z zakresu nauki weterynaryjnej.

Zarząd, w całkowitym zrozumieniu odpowiedzialnej i niebezpiecznej niejednokrotnie pracy w terenie dla Inspektorów, narażonych nawet na cięższe uszkodzenia cielesne, nawiązał kontakt z pewną firmą asekuracyjną, przeprowadzając z nią wstępne wywiady dla wprowadzenia w życie asekuracji Inspektorów.

Dane cyfrowe z działalności Sekcji Inspektorów przedstawiają się jak następuje:

Od dnia 1 stycznia do 31 grudnia 1937 r., pod przewodnictwem kierowników Inspekcyjnych pp. Adama Felsa i J. R. Wierzbickiego, dokonano 311 inspekcyj lotnych, w tym w Otwocku 5, w Wilanowie 2, w Babicach 2, w Markach 2, w Jelonkach 1, w Legionowie 1, w Radzyminie 5, w Chotomowie 1, w Pomiechówku 2, w Nowym Dworze 3, w Młocinach 2, w Jabłonnie 3, w Rembertowie 2, w Grójcu 1, w Wołominie 1, w Grodzisku Mazow. 1.

Opieczętowano koni 795, zlikwidowano koni 25, sporządzono protokułów do Starostw 546. Ukarano mandatami karnymi (doraźnymi), pobranymi przez policję, osób 497, na ogólną sumę 811 zł. za dręczenie zwierząt i drobiu (przewożenie, przenoszenie lub przetrzymywanie drobiu w niskich i ciasnych klatkach, bez pożywienia i wody). Skonfiskowano 210 zepsutych wędzideł, które kaleczyły pyski koniom, oraz 203 sztuk połamanych biczysk. Dokonano kilkakrotnie obławy na Pl. Kercelego, na handlarzy leśnym ptactwem i skonfiskowano 164 szt. leśnych ptaków, które wypuszczono na wolność. Oprócz tego, skonfiskowano 24 sztuki siatek do łapania ptaków. Dokonano bezpłatnie (doraźnie na ulicy) 478 opatrunków koniom okaleczonym. Skontrolowano 203 nowych budowli i wydano odpowiednie zarządzenia ułożenia pomostów drewnianych, na niestosujących się do przepisów sporządzono doniesienia karne.

W przeciągu 1937 roku sprawdzono 3260 doniesień, złożonych przez miłośników zwierząt.

Sekcja Propagandy.

W toku prac Sekcji wyłoniły się następujące podsekcje: 1) Prasa—Radio, 2) Nagrody Dobroci, 3) Pogadanki i 4) Odczytowa.

1. Prasa-Radio. Rok sprawozdawczy zaznaczył się w działalności Sekcji ważnym posunięciem: został nawiązany kontakt z Prasą i Radiem, które to czynniki udało się w znacznym stopniu zainteresować ideą ZTONZ. Można powiedzieć, że żaden fakt, tyczący się Zjednoczenia TONZ nie był pominięty w prasie. Stało się to, dzięki umiejętnemu kierownictwu podsekcji przez p. płk Drużyna-Krukowskiego. Od kwietnia do chwili obecnej ukazało się ogółem w prasie stołecznej przeszło 40 artykułów, wzmianek, apeli, które ukazały się w następujących dziennikach: Ajencja PATA, Kurier Warszawski, Goniec Warszawski, Prasa Czerwona, Express, Kurier Ilustrowany, Kurier Czerwony, Dzień Dobry, Polska Zbrojna, ABC itp.

W równym stopniu współpracowało z nami Radio. Po porozumieniu się osobistym naszej delegacji, w osobach p. Śliwińskiej i płk. Drużyny-Krukowskiego, z Dyrekcją Radia w dniu 25.IX 1937 r.— były wysyłane do Radia co miesiąc apele, przypominające o potrzebach zwierząt, w danej porze roku. Apeli, ogółem, wysłano od sierpnia 28. Prócz tego, jedno przemówienie wigilijne, 1 zawiadomienie o otwarciu skrzynki ZTONZ, oraz jedna dłuższa pogadanka, wygłoszona na audycji wieczornej. Poza tym wygłoszane były krótkie opowiadania z życia zwierząt, w audycjach dla dzieci.

Podsekcja pogadanek. W roku sprawozdawczym delegat p. W. Wierzbicki wygłosił:

1) 12 prelekcyj w szkołach powszechnych, których wysłuchało ogółem 8.850 dzieci. O zainteresowaniu słuchaczy świadczy doraźne zawiązywanie Kółek Młodych Przyjaciół Zwierząt, na terenie szkół.

2) 3 konferencje dla dorosłych z udziałem grona pedagogicznego i rodziców wysłuchało — 2.350 osób.

3) 2 odczyty poza W-wą, w Radzyminie i Markach, dla Stow. Akcji Katolickiej p.t. „Dobroć dla zwierząt obowiązkiem katolika" — wysłuchało 2000 osób.

4) Odczyt w świetlicy IV Komisariatu P.P. p.t. „Ochrona zwierząt i współpraca członków ZTONZ z funkcjonariuszami P.P.".

5) Prelekcja w Instytucie Ociemniałych i Głuchoniemych, Pl. 3-ch Krzyży p.t. „Obowiązki ludzi względem zwierząt" — wysłuchało 700 dzieci.

6) Poza tym, Inspektor W. Wierzbicki przeprowadził na terenie szkół 3 rozprawy karne przeciwko młodocianym dręczycielom zwierząt i ptaków.

Podsekcja odczytowa Zaprojektowana przez Dr. C. Rzymowską, powstała przy końcu roku sprawozdawczego, w składzie następującym: dr. Rzymowska, red. Chmielewska i p. J. Barbanell. Zadaniem podsekcji — opracowywanie popularuych odczytów i pogadanek, dla wygłaszania w szkołach, organizacjach, oraz dla przesyłania oddziałom ZTONZ na prowincji. Dotychczas opracowane zostały i odbite w ilości po 250 egzempiarzy — komplety pogadanek:

1. Mój kanarek, 2. Pies i jego buda.

Przygotowano do odbicia następujące pogadanki:

1. Inteligencja u zwierząt, 2. Zwierzęta niższe — do ptaków, 3. Ssaki.

Z działalności ogólnej.

Zgodnie z ustalonym zwyczajem, odbył się w dniu 10 października r.b. obchód ku czci św. Franciszka z Assyżu, Patrona zwierząt. Program ranny wypełniło nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Częstochowskiej, na ul. Łazienkowskiej, połączone z błogosławieństwem zgromadzonych przed kościołem zwierząt. Odbyło się to b. uroczyście wobec tłumów publiczności, wielkiej ilości udekorowanych wozów i pojazdów i mnóstwem przyprowadzonych zwierząt. Tegoż dnia o godzinie 5-ej pp. odbyło się poświęcenie lokalu i lecznicy dla zwierząt, w nowej siedzibie ZTONZ, na Wilczej 47/49. Poświęcenia dokonał V Prezes Zarządu Głównego, Ks. Kan. Wyrębowski. Po przemówieniach odbyło się przyjęcie dla zaproszonych przedstawicieli prasy.

Pod protektoratem ZTONZ był wyświetlany w kinie „Roma" film z życia zwierząt p.t. „Dzikie ścieżki", w miesiącu czerwcu.

4. Na wniosek płk. Drużyna-Krukowskiego została otwarta skrzynka ZTONZ, dla udzielania porad i odpowiedzi w zakres ochrony zwierząt wchodzących. Prowadzenie skrzynki podjął się płk. Drużyna-Krukowski. Zawiadomienia o otwarciu skrzynki podane były przez Prasę, Radio, oraz organ ZTONZ „Świat i Przyjaciel Zwierząt".

Sekcja drobnych zwierząt, która się ukonstytuowała przy końcu roku sprawozdawczego, opracowała prejekt memoriału do Władz, w sprawie nowych przepisów, dotyczących walki ze wścieklizną i wysłano do Min. R. i H. Opracowano projekt modeli klatek do przewożenia drobiu. Opracowano apele do Radia, aby opatrzono budy dla psów na zimę itp. Umieszczono artykuł w „Świecie i Przyjacielu Zwierząt".

Sekcja Ptasia.

Sekcja się ukonstytuowała pod przewodnictwem p. dyr. Rabczewskiego, przy końcu roku sprawozdawczego. Wystosowała memoriał, łącznie z Ligą ochrony przyrody, do Pana Prezydenta m. Warszawy, o utworzenie na terenie parku Paderewskiego, rezerwatu dla ptaków, rekonwalescentów. Jak nam donoszą — woliera już jest otwarta.

Sekcja ochrony koni.

Sekcja ochrony koni w dalszym ciągu walczyła z bardzo rozpowszechnionym, niestety, systemem rabunkowej eksplotacji koni, a w szczególności z karygodnym przeciążeniem i jazdą kłusem z ciężarem, nie mówiąc już o głodzeniu koni, używania tych koni we dnie i nocy, nieprzekuwaniu, używania kaleczącej uprzęży, wadliwego podkucia itp.

Jak w roku poprzednim, delegaci inspektorzy brali udział na wiosnę 1937 r. w przeglądzie koni poborowych w Warszawie i powiecie warszaw., a mianowicie: w Pomiechówku (3 krotnie), w Markach (2 krotnie), w Nowym Dworze (3), w Młocinach (2), w Jabłonnie (3), w Babicach (2), w Rembertowie (3) — razem zbadano 4102 konie, z których opieczętowano 312 koni, a więc około 8 % z najlepszej kategorii koni poborowych. Konie Kat. „N"

tj. niezdatne do wojska, nie były przeprowadzone na przegląd. Łatwo można sobie wyobrazić, ile koni tej ostatniej kategorii nadawałoby się do opieczętowania.

Na skutek starań sekcji, opracowany został w Komisariacie Rządu projekt normowania eksploatacji koni na terenie m. W-wy, przez wyeliminowanie koni niezdatnych do pracy na bruku miejskim i zastosowanie ściślejszych rygorów odnośnie do pojazdów konnych. Projekt ten przewiduje, między innymi, selekcję koni ciężarowych odpowiedniego rosłego typu, uwzględniając również wagę konia. Dla rozciągnięcia skuteczniejszej kontroli projekt przewiduje, aby powożący posiadali przy sobie dowody rejestracyjne koni. W dalszym ciągu w obecnej chwili projekt znajduje się w Min. Spr. Wewn.

Niestety, pomimo starań i wysiłków, nie udało się dotychczas sekcji osiągnąć poprawy w stanie koni, a to ze względu na brak rygorów i znikomą interwencję policji w wypadkach dręczenia koni. Zarząd Oddziału warszawskiego odniósł się do Zarządu Głównego, który ze swej strony stara się o zainteresowanie Min. spr. Wojsk. palącą sprawą ratowania konia polskiego przed zupełnym wyniszczeniem.

Sekcja Lecznicy.

Sekcję lecznicy stanowią: pp. dr. E. Tryjarski, jako przewodniczący, A. Lenkiewicz i dr. A. Mackiewicz, zarządzająca lecznicą p. T. Kaczorowska. Natychmiast po zainstalowaniu się w nowym lokalu przy ul. Wilczej 47 Oddział Warszawski ZTONZ uruchomił drugą lecznicę dla zwierząt, czynną w godzinach rannych i popołudniowych z udziałem 3 lekarzy ordynujących, a mianowicie dr. Zgorzelskiego, S. Sieńczewskiego i dr. A. Pawela. Obszerna poczekalnia i świeżo odnowione, duże i widne ambulatorium, z przylegającą łazienką, pozwoliły na zorganizowanie przy lecznicy również i strzyżalni i kąpieli dla psów, połączonej z innymi zabiegami. Biuro ZTONZ jednocześnie prowadzi ewidencję lecznicy, przyjmuje zapisy pacjentów i prowadzi kasowość. Lecznica przy Krakow. Przedm. 10, w dalszym ciągu czynna w godzinach popołudniowych, pod kierownictwem lekarza ordynującego—mjr. Klepaczko. Obie lecznice cieszą się coraz to większą frekwencją. Zarząd Oddziału opracował specjalne instrukcje dla lecznic i zorganizował pogotowie do udzielania pomocy w nagłych wypadkach, a mianowicie dyżury lekarzy, jak następuje: dr. Zgorzelski Zygmunt ul. Ząbkowska 3 m. 14 tel. 10-33-13, dr. Klepaczko Franc. ul. Ratuszowa 17/23 tel. 10-22-62 do godz. 12 i od 12-tej do 3-ciej 10-23-07. W przypadkach konieczności umieszczenia zwierzęcia w szpitalu na Grochowie, osiągnięto porozumienie z miejscowymi władzami: Klinika Wewn. prof. Łopatyński obiecał przyjmować bezwzględnie każde zwierzę przysłane przez ZTONZ, po uprzednim porozumieniu się telefonicznym. Klinika Chirurg. prof. Weygiel i jego asystent dr. Szyfelbein po uprzednim porozumieniu się telefonicznym i uzyskaniu ich pozwolenia Koszta ponosi ZTONZ Przewóz koni do Instytutu Weterynaryjnego na Grochowie odbywać się będzie wozem Magistrackim tel. 4-32-23. Złożyliśmy podanie do Pana Prezydenta miasta o bezpłatny przewóz, do chwili jednak wyrażenia zgody, należy wzywać wóz przez odpowiedni komisariat, ewent. bezpośrednio, o ile właściciel zgodzi się na opłatę 25 złotych.

Poza tym, w dalszym ciągu, Oddział Warszawski korzysta z umowy z zajazdem przy ulicy Grzybowskiej 36, dokąd kieruje konie na krótkotrwały pobyt, w wypadku okaleczenia, kulawizny itp. zwłaszcza, gdy zwierzę pochodzi z prowincji. Rezultaty cyfrowe lecznicy przedstawiają się następująco:

Udzielono porad 4102, w tym bezpłatnych 735, uśpiono 204.

Leczone były konie w ilości	— 424	sztuk
„ „ psów „	3042	„
„ „ kotów „	451	„
i innych zwierząt „	185	„
	4102	„

Poszczególne zwierzęta były leczone na następujące choroby:

choroby wewnętrzne	1293
„ nosówkę u psów	685
„ Stutgarda	394
„ skórne	460
„ chirurgiczne	272
„ kulawizna	114
„ nosa, gardła i uszu	273
„ oczne	204
„ różne	203
	4102

Jak wynika z powyższego zestawienia, w chorobach psów przeważała nosówka i choroby skórne. Wypadki, wymagające zabiegów chirurgicznych kierowano przeważnie do lecznic przy Krakowskim Przedm. 10. W ciągu roku sprawozdawczego dokonano tam 85 poważniejszych operacji, z bardzo dobrym rezultatem.

Zarząd Oddz. Warsz. ZTONZ wydał kilkadziesiąt tysięcy ulotek propagandowych o lecznicy, które zostały rozesłane właścicielom psów, dzięki uprzejmej pomocy Zarządu Miejskiego. Na skutek starań Oddziału, Zarząd Miejski również zgodził się na bezpłatne umieszczenie 500 reklam lecznicy w tramwajach miejskich.

Przy sposobności, z radością komunikujemy, że został złożony w Komisji Sejmowej wniosek o całkowitym zniesieniu uboju rytualnego.

Sprawa zapisu ś. p. A. Hiebscha.

Doceniając należycie sprawę zapisu ś. p. A. Brands'a z Amsterdamu i ś. p. A. Hiebscha na rzecz ZTONZ—Zarząd odbył kilka specjalnych posiedzeń i konferencyj z p. mec. Niedzielskim. Możemy obecnie oświadczyć, że o ile sprawa zapisu ś. p. A. Brands'a nie jest dotychczas całkowicie wyjaśniona, z zupełnie zresztą zrozumiałych względów, trudnego porozumienia z odnośnymi czynnikami na terenie Amsterdamu i ustalenia pewnych form realnych, o tyle sprawa zapisu ś. p. A. Hiebscha, znajduje się już obecnie w stadium końcowym.

Apel Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach

o potrzebie powszechnej akcji ochrony plonów w Polsce

Dział Ochrony Roślin Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach zwraca się w imieniu ogólnokrajowej Służby Ochrony Roślin z apelem do wszystkich osób, instytucyj, organizacyj państwowych, samorządowych i prywatnych, jako do właścicieli lub użytkowników terenów zadrzewionych (parków, sadów i lasów) z następującym apelem:

Tegoroczna klęska masowego występowania owadów szkodliwych dla roślin wyrządziła w ogólnokrajowej produkcji roślinnej olbrzymie straty materialne i wysunęła na jedno z naczelnych miejsc zagadnienie walki z tymi szkodnikami. Jeżeli przyjąć pod uwagę, że corocznie straty, które ponosi produkcja roślinna w Polsce na skutek chorób roślin i uszkodzeń, wywołanych przez destrukcyjną działalność owadów wynoszą wiele milionów złotych — oczywistym staje się, jak bardzo doniosłą jest sprawa należytego zorganizowania powszechnej walki z tymi szkodnikami.

Z pośród wielu metod tej walki w czasach ostatnich zasłużyła na szczególną uwagę uczonych metoda walki biologicznej, do której należy zwalczanie szkodników przy pomocy naturalnych ich wrogów, do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy ptaki. Dzięki specjalnej właściwości swego organizmu, a mian. niezwykle szybkiemu trawieniu — ptaki owadożerne posiadają ogromny apetyt, który musi być stale przez nie zaspakajany. Żywiąc się wyłącznie prawie owadami, które zjadają we wszystkich trzech ich postaciach, t. j. owady dorosłe, ich gąsienice i larwy, oraz jaja — ptaki tępią niezliczoną ilość tych szkodliwych organizmów. Obliczenie prof. dr. E. Rörig: w państwowej Stacji Biologicznej w Niemczech wykazały, że niektóre drobne gatunki ptaków, jak np.: sikory, mysikróliki, strzyżyki, zjadają dziennie ilość pokarmu równą ich własnej wadze, a niekiedy dwa razy więcej niż same ważą. Stąd też wynika ogromna pożyteczność ptaków jako tępicieli szkodników w gospodarce człowieka.

Jednak pomoc, którą przynoszą nam ptaki może być jedynie wówczas skuteczną, jeżeli będą wszędzie w dostatecznie wielkiej liczbie, gdyż inaczej nie byłyby one w stanie zapobiec masowemu rozmnażaniu się owadów lub powstrzymać inwazję szkodników.

Niezbędnym więc jest, aby każdy właściciel lub użytkownik terenów zadrzewionych przyczynił się w miarę możności do powiększenia liczby pożytecznych ptaków na swych terenach drogą racjonalnej ich ochrony.

Zaliczając sprawę należytej organizacji ochrony ptaków w Polsce do rzędu ważnych zagadnień państwowych, Dział Ochrony Roślin P. I. N. G. W. w Puławach zwraca się z wezwaniem o podjęcie powszechnej akcji w tym kierunku drogą należytego wykorzystania istniejących terenów zadrzewionych dla celów ochrony ptaków, mając na względzie, że tylko akcja powszechna i na szeroką skalę prowadzona w dziedzinie ochrony ptaków dać może Państwo naszemu, jako krajowi rolniczemu, poważne i zbawienne wyniki, które przyczynią się do sparaliżowania działalności szkodników roślin, a tym samym do zmniejszenia tak dotkliwych strat przez nie powodowanych w gospodarce narodowej.

Wszelkich informacyj oraz porad dotyczących organizacji racjonalnej ochrony ptaków udzielają wszystkim bezpłatnie Stacje Ochrony Roślin miejscowych Izb Rolniczych.

Kierownik Działu Ochrony Roślin
(—) *Dr. J. Ruszkowski*

KWARTALNIK Z. T. O. n. Z. „ŚWIAT i PRZYJACIEL ZWIERZĄT".
Prenumerata: Zł. 3 rocznie w całej Polsce z przesyłką. Zagranicą zł. 7.
Cena ogłoszeń: Cała strona zł. 200, 1/2 str. zł. 110, 1/4 str. zł. 60, 1/8 zł. 40.

Redaktor: **L. Chmielewska.**
Wydawca: **Zjednoczenie Towarzystw Opieki nad Zwierzętami R. P.**
w osobie inż. Czesława Gorzelańskiego, Warszawa, Wilcza 47/49, tel. 8.66.44.

WACŁAW TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU